



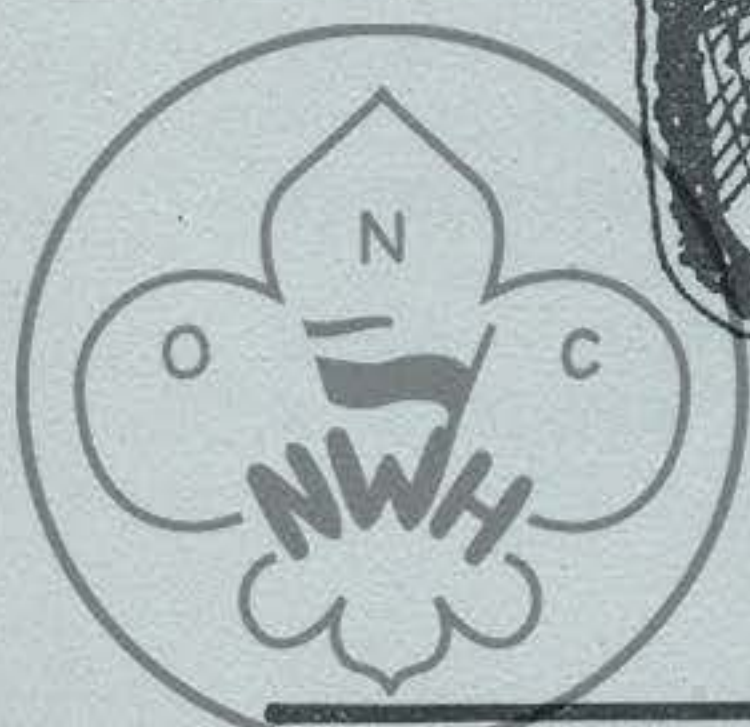
BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY W WIELKIEJ BRYTANII.

ROK II

KWIECIEŃ 1949 R.

NR. 4



archiwum

ŚWIĘTY JERZY



święty Jerzy to patron Harcerstwa, który ma towarzyszyć każdemu harcerzowi t.j. każdemu chłopcu polskiemu, który w imię Prawa idzie w życie i zobowiązuje się do walki ze złem, bez względu na to gdzie i kiedy je spotyka. I walczyć będzie bez względu na własne siły. Bo właśnie jego patron, Święty Jerzy, przedstawiony jest gdy naciera konno i z dzidą w ręku na olbrzymiego, ziejącego ogniem smoka. Święty Jerzy odniósł zwycięstwo.

Choć wiemy, że smok jest w tym alegorycznym obrazie tylko symbolem zła, to jednak wiemy, że Święty nasz - zwycięstwo nad prawdziwym a nie symbolicznym złem odniósł naprawdę. Mimo, że poniósł śmierć męczeńską przed niemalże dwoma tysiącami lat, w dniu jego święta, na wiosnę, 23 kwietnia, rzesze chrześcijan i tysiączne rzesze młodzieży święcą z nim razem - jego zwycięstwo.

Święty nasz urodził się w Kappadocji w Azji Mniejszej. Ojciec jego Anasztazjusz był prefektem miasta, a dziadek gubernatorem prowincji. On sam i cała jego rodzina byli chrześcijaninami, co nie było dozwolone w owych czasach.

Był on bogatym człowiekiem, młodym, powściągliwym, surowym i o dobrym światopoglądzie. Został żołnierzem armii rzymskiej i doszedł w niej wysokiego stopnia wojskowego, przeniesiony wreszcie do gwardii cesarskiej.

W szesnaste lat od rozpoczęcia służby, gdy miał już lat 33, oddał swe życie młode za wiarę którą wyznawał.

Był to jeden z pierwszych żołnierzy wysokiego stopnia umęczony za wiarę.

SCBR

Dzień 23 kwietnia

23 kwietnia wypada rok rocznie uroczystość patrona Harcerstwa oraz całego Skautingu - Sw. Jerzego.

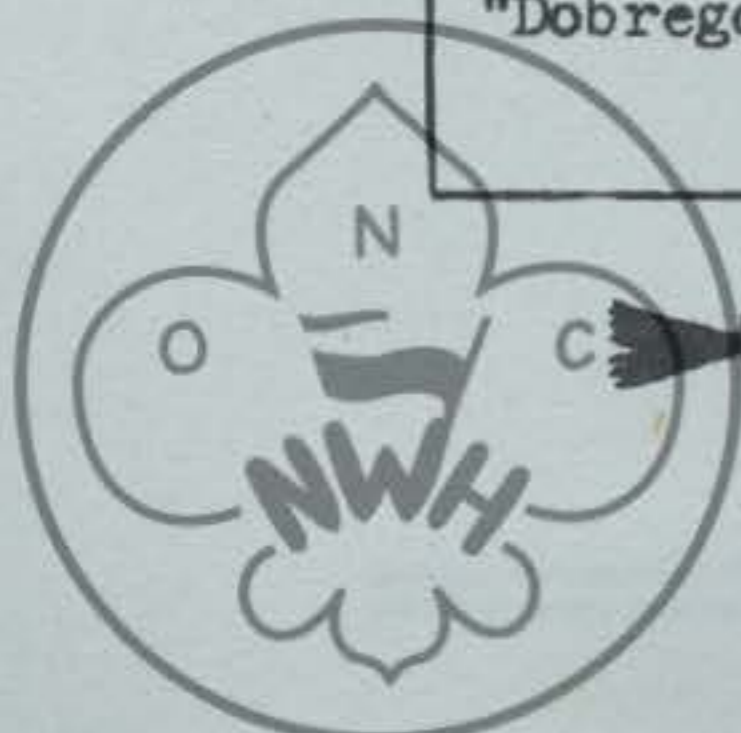
W dniu tym każdy harcerz powinien szczególnie pokreślić więzy łączące go z braćmi-skautami na całej kuli ziemskiej !

Przeczytaj na następnej stronie co zrobili Wladek i Heniek !!!

ZYCZENIA WIELKANOCNE

Wszystkim drogim czytelnikom, sympatykom i współpracownikom "Bądź Gotów" składamy najlepsze harcerskie życzenia "Dobrego i pogodnego "jajka".

Redakcja B.G.





Szukajmy PRZYJACIÓŁ!

Bez serc, bez ducha ! to szkieletów ludy !
Młodości ! podaj mi skrzydła,
Niech nad martwym wzlece światem
W rajska...

-Ty rajski ptaku, bo spadniesz z tego kamienia ! Poeto, przerwij na chwilę ! - zawołał zbliżający się Heniek. Oczom jego ukazał się Wladek, stojący na dwóch wielkich głazach wypowiadający z gestykulacją słowa wiersza A. Mickiewicza pt. "Oda do Młodości".

-Owszem - dodał - należy się nauczyć tego wiersza na czwartek do szkoły, ale po co wydzierać się w lesie, strasząc wszystkie zwierzęta ?

Wladek nie przejął się jednak przybyciem kolegi i jego słowami - i zawzięcie deklamował dalej :

...Hej ! ramię do ramienia ! Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko !
Zestrzelmy myśl w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy !

-Słyszysz, Heniek ? - przerwał deklamację Wladek - Rozumiesz te słowa ?

-No...tak, słyszę, aż mi bębenki pękają ! A poza tym nie widzę w tym nic do rozumienia.

-O proszę ! To widzę, że dziś na odmianę, ja tobie będę musiał coś wytłumaczyć.

-No, fajno ! Czekam...

-Otóż w tych słowach naszego Wieszcza zawarte jest wiele myśli harcerskich. "Ramię do ramienia !" - to słowa, które wypowiedział ostatnio Dh. drużynowy, w związku ze zbliżającym się dniem 23 kwietnia - dniem braterstwa skautowego.



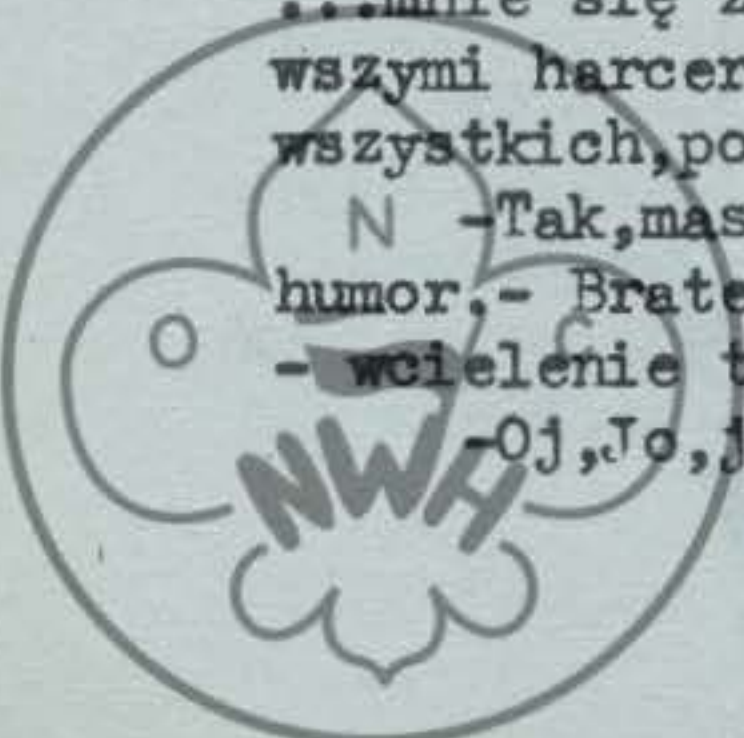
-Ej, skąd ty, bracie, nauczyłeś się takich mądrych słów ?

-A co myślisz, że tylko ty masz na nie monopol ? Posłuchaj lepiej dalej - ...mnie się zdaje, że właśnie Adam Mickiewicz i jego koledzy byli jakby pierwszymi harcerzami; że w tej Odzie poeta wypowiedział najgłębsze uczucia ich wszystkich, powiedział o Braterstwie Młodych !

-Tak, masz rację - zapalił się Heniek, któremu tymczasem poprawił się humor. - Braterstwo i koleżeństwo to były hasła Filomatów i Filaretów ! A dziś ?

-wcielenie tych słów w życie stało się nam szczególnie potrzebne...

-Oj, Jo, joj !!!



I oczywiście. Władek zagapiwszy się, z wielkim łomotem i wrzaskiem, zleciał na ziemię, ale na szczęście nic sobie nie zrobił/to znaczy nabił tylko trzeciego guza na głowie/. To jednak tak go upokoiło, że ułożył się koło Heńka i wygrzewając się na wiosennym słońcu zaczęli sobie opowiadać wspomnienia.

-Mnie - zaczął Heniek - najbardziej uderzyło to braterstwo wielkiej rodziny skautowej, gdy szedłem w czasie wojny przez Rosję, Irak, Iran, Indie, Afrykę... Widziałem wiele. W każdym niemal Kraju spotykałem skautów. Wszędzie natrafiałem na uśmiech, pogodną twarz i życzliwą dłoń. Mam teraz przyjaciół - skautów w Iranie, Indiach, a nawet wśród czarnych murzynów ! Pytasz w jakim języku rozmawialiśmy - prosto w "skautowym".

-Ja, jak wiesz - wtrącił się Władek - wyszedłem z Polski już po wojnie - przez Niemcy, Austrię, Włochy i znalazłem wśród moich rówieśników też wielu skautów. Znajomości zawierałem bardzo szybko. Pokazywałem lilijkę i lewe nasze ręce łączyły się w bratnim uścisku. Tak, przekonałem się, że dobrze jest być skautem - przyjacielem całego świata !

-A czy znasz słowa Baden-Powell'a wypowiedziane na jednym Jamboree ?

-Nie !

-Otóż HP powiedział : "Szukajcie Przyjaciół !" Hasło to obiegło cały świat. Znalazło się w duszy każdego harcerza. Stąd też takie są nasze wspomnienia. Sądzę, że my wszyscy harcerze hasło HP-iego wypełnialiśmy i wypełniamy !

-A ja bym dodał - i będziemy wypełniać ! Na dowód tego proponuję, abyśmy w najbliższych dniach, wraz z całą drużyną odwiedzili drużynę angielską, a 23 urządzili wspólne ognisko u nas ! Kławo ?

Heniek coś nie popierał entuzjazmu kolegi. Przewrócił się do góry brzuchem i zaczął mówić:

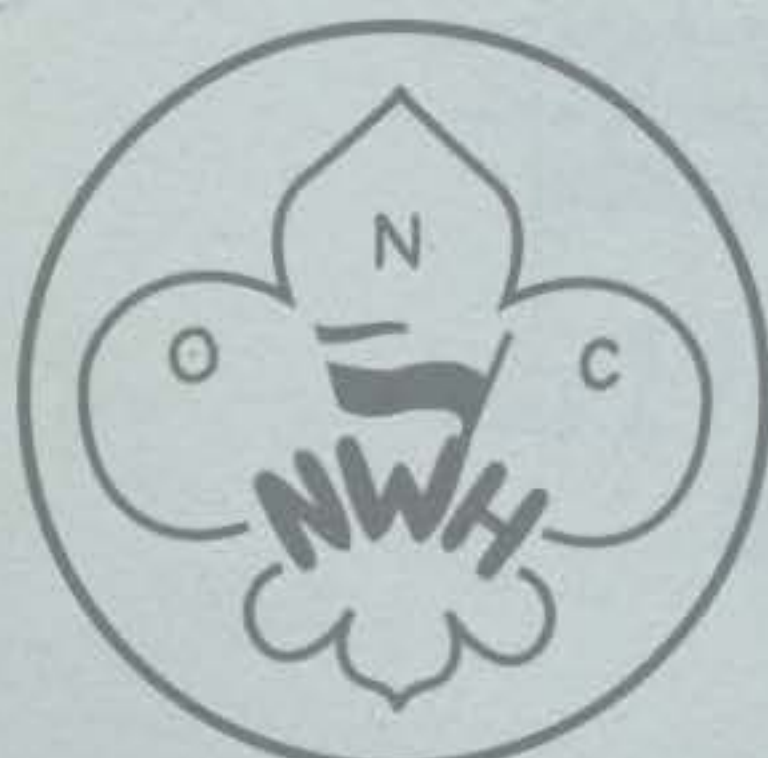
-Kiedy Ci Anglicy to zawsze tak nosa zadzierają, nie wiadomo, jak z nimi gadać !

-No tak, gdy jesteś ofiara to zawsze tak będzie - przerwał Władek. Przekonałem się, że z nimi grunt to uśmiech, pogodna twarz. Zrób coś lepiej od nich ! Pokaż, że my, mimo braku sprzętu, lepiej nawet jesteśmy wyrobieni niż oni, a zaraz nabiorą do ciebie przekonania.

-Dobrze jest, godzę się - idziemy do Anglików. A teraz zaśpiewaj ze mną tę piosenkę o Van Dogenie !

Chłopcy zerwali się z ziemi, wzięli pod ręce i ruszyli do domu. Za nimi biegła piosenka:

Van Dogen w tłum dał nura,
Czerwono-biała skóra,
Na nosie tysiąc piegów złoci się.
Z murzynem jak noc czarnym,
Wesołym i figlarnym,
Przyjaźni wiecznej węzeł zawrzeć chce.
Choć po angielsku ani "me"
Dowcipu mu nie brak:
"Ja biała być - Ty czarna być,
Zaśpiewaj ze mną tak:
Jamboree, Jamboree..."



archiwum



U S. A.



Polska



W. Brytania



Egipt



Szwajcaria



Grecja

"Kim"

ZYCIE+BADEN-POWELLA

POCZĄTKI SKAUTINGU cz.IV

Jeszcze w okresie służby wojskowej napisał Baden-Powell krótki wojskowy podręcznik "Wskazówki zwiadostwa"/"Aids to scouting"/, który używany był przez niektórych wychowawców jako użyteczny w prowadzeniu gier i zabaw z chłopcami. Zasady skautowania przyjęły się w pewnych kompaniach organizacji "Brygady Chłopców", ale nie zadowolilo to HP-iego, który pragnął zastosować je wśród szerszego grona młodzieży.

Chcąc uzyskać konieczne w takiej pracy doświadczenie przewodzenia chłopcom, zorganizował HP w r.1907 pierwszy obóz skautowy na wyspie Brownsea, gdzie przybyło 20 chłopców. Oczywiście nie mieli oni jeszcze mundurów, ani wogóle żadnej zaprawy skautowej, pomimo to obóz udał się doskonale. Chłopcy szybko zrozumieli istotę skautingu. Chętnie podporządkowywali się obozowemu porządkowi - podchody, przeróżne gry i wieczorne ogniska zapełniały im czas.

W maju 1908 roku BP wydał książkę, która stała się podstawową lekturą każdego skauta: "Zwiadostwo dla Chłopców"/"Scouting for Boys"/. Książka ta rozeszła się po całej Wielkiej Brytanii i wszędzie samorzutnie zaczęły tworzyć się zastępy, a następnie drużyny skautowe. Baden-Powell sam nie przewidywał takiego obrotu rzeczy. Myślał on raczej, że jego metody zostaną przyjęte przez różne istniejące już związki młodzieży - tymczasem spontaniczny rozwój drużyn skautowych zmusił go do ujęcia ruchu w nową organizację.

Początki skautingu były bardzo skromne, w jednym pokoju mieściło się całe biuro, a pracowało tam oprócz BP zaledwie pare osób. Jedną z pierwszych i chyba

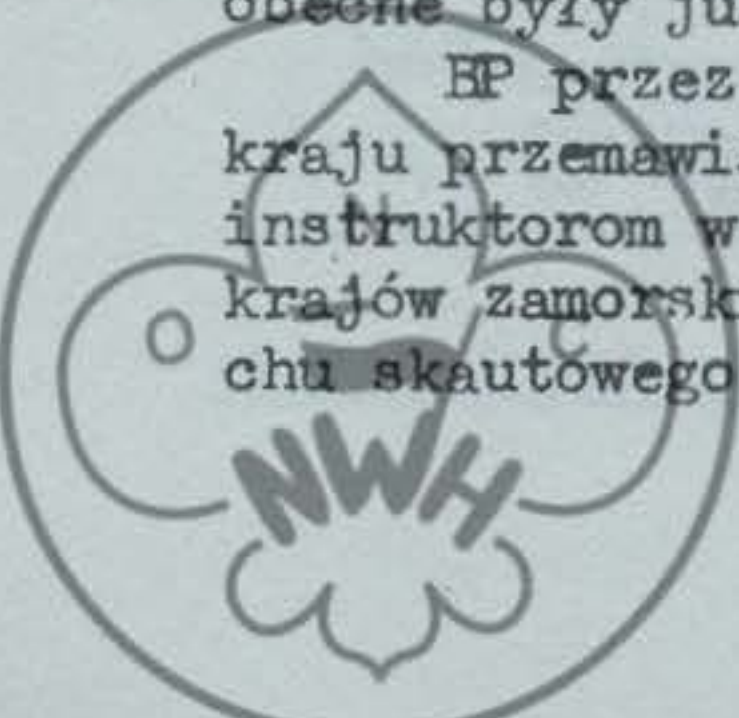


wtedy najważniejszą funkcją związku było ułatwienie chłopcom zabaw w publicznych ogrodach. W tym celu zostały wydrukowane specjalne karty, wyjaśniające właścicielom i opiekunom ogrodów, cel organizacji skautowej. Ze wszystkich stron napływały wtedy do centrali listy o podobnej treści:

"Prosimy o przysłanie nam tuzina kart które pozwolą nam na zabawę w parkach i gdzie nie będziemy traktowani jako szkodnicy..."

Wkrótce jednak ruch skautowy zaczął się szybko rozwijać. W r.1909 było już około 60,000 skautów, a w rok później przeszło 100,000. Mundury skautowe szybko rozpowszechniły się w W. Brytanii. Nowe obozy zostały zorganizowane w r.1908 i 1909 - na drugim z nich pojawili się już skauci morscy, obozujący na pokładzie pierwszego jachtu skautowego "Mercury". W r.1909 w Crystal Palace odbył się pierwszy zlot skautowy - zjechało się nań 10,000 skautów, co więcej obecne były już tam pierwsze przewodniczki/skautki/.

HP przez cały ten czas pracował niemal nieprzerwanie, podróżował po całym kraju przemawiając na zebraniach publicznych, wizytując drużyny, pomagając instruktorom w tworzeniu nowych jednostek skautowych. Wyjeżdżał również do krajów zamorskich - jego wizyty w Chili i Kanadzie stały się początkiem ruchu skautowego w tych krajach.



W r.1912 Baden-Powell poślubił Miss Olave St.Clair Soames, która była gorącą zwolenniczką ruchu skautowego i z czasem stała się kierowniczką skautingu żeńskiego. W r.1913 urodził się im syn, Peter Baden-Powell.

W tym czasie przybył do Londynu pewien amerykański dziennikarz, który zagubił się w gęstej, angielskiej mgle. Przypadkowo spotkany skaut dopomógł mu wydostać się z kłopotu i oczywiście nie wziął od niego proponowanego wynagrodzenia. Fakt ten tak bardzo się podobał owemu Amerykaninowi, że po powrocie do Stanów Zjednoczonych zajął się on gorąco propagowaniem skautingu i tak ruch ten rozinał się i w tym kraju.

W r.1911 odbył się zlot w Windsor, na który przybyło 30,000 skautów z W. Brytanii i zagranicy. Zlot odwiedził Król Jerzy V. W roku 1913 odbył się jeszcze jeden zlot w Birmingham, na który przybyli po raz pierwszy harcerze polscy. Prowadził ich Druh Andrzej Małkowski.

Powoli opinia publiczna przekonywała się, że żarty chłopców w wielkich kapeluszach i krótkich spodenkach nie są słuszne, że za skautingiem kryje się coś więcej - wychowanie wzorowego obywatela.

C.d.n.

"Dąb"



Z e ś w i a t a s k a u t o w e g o . . .

DRUŻYNA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH - United Nation's Troop. W Nowym Yorku w siedzibie Narodów Zjednoczonych zorganizowana została drużyna skautów. Członkami jej są synowie delegatów do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Drużyna liczy 16 skautów, dziewięciu różnych narodowości. Skauci składają normalne przyrzeczenie skautowe i przyrzeczenie lojalności wobec Narodów Zjednoczonych.

Trudności językowe są przewyżczone z łatwością ponieważ wszyscy skauci mówią płynnie po angielsku i wielu z nich mówi po francusku i hiszpańsku/Ostatecznie pozostaje sposób stosowany przez Van Dogena - patrz str.4 B.G./. Najstarszym zastępowym jest 15-letni Filipińczyk. Z tego można wnioskować, że brak jest właściwego drużynowego. Drużyna używa flagi własnej i ma możliwość oraz prawo posługiwania się flagą Narodów Zjednoczonych.

POŁAWIACZ WIELORYBÓW z flotyli Kapitana Scott - w służbie skautowej. Pierwsza drużyna skautów morskich w Moleley zakupiła przypadkowo stary poławiacz wielorybów, który jak się okazało nazywał się "Discovery" i należał do flotyli Kapitana Scott'a w wyprawie do Antarktyki. Drużyna za dwadzieścia funtów ma własny statek i do tego o tak wielkiej wartości historycznej.

"13"



Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza

PIONIERKA OBOZOWA

KŁADKI DREWNIANE



Wiele jest rodzajów kładek. Dla pioniera jest to rozległe pole do działania, a jednocześnie egzamin jego pionierskiej zaradności.

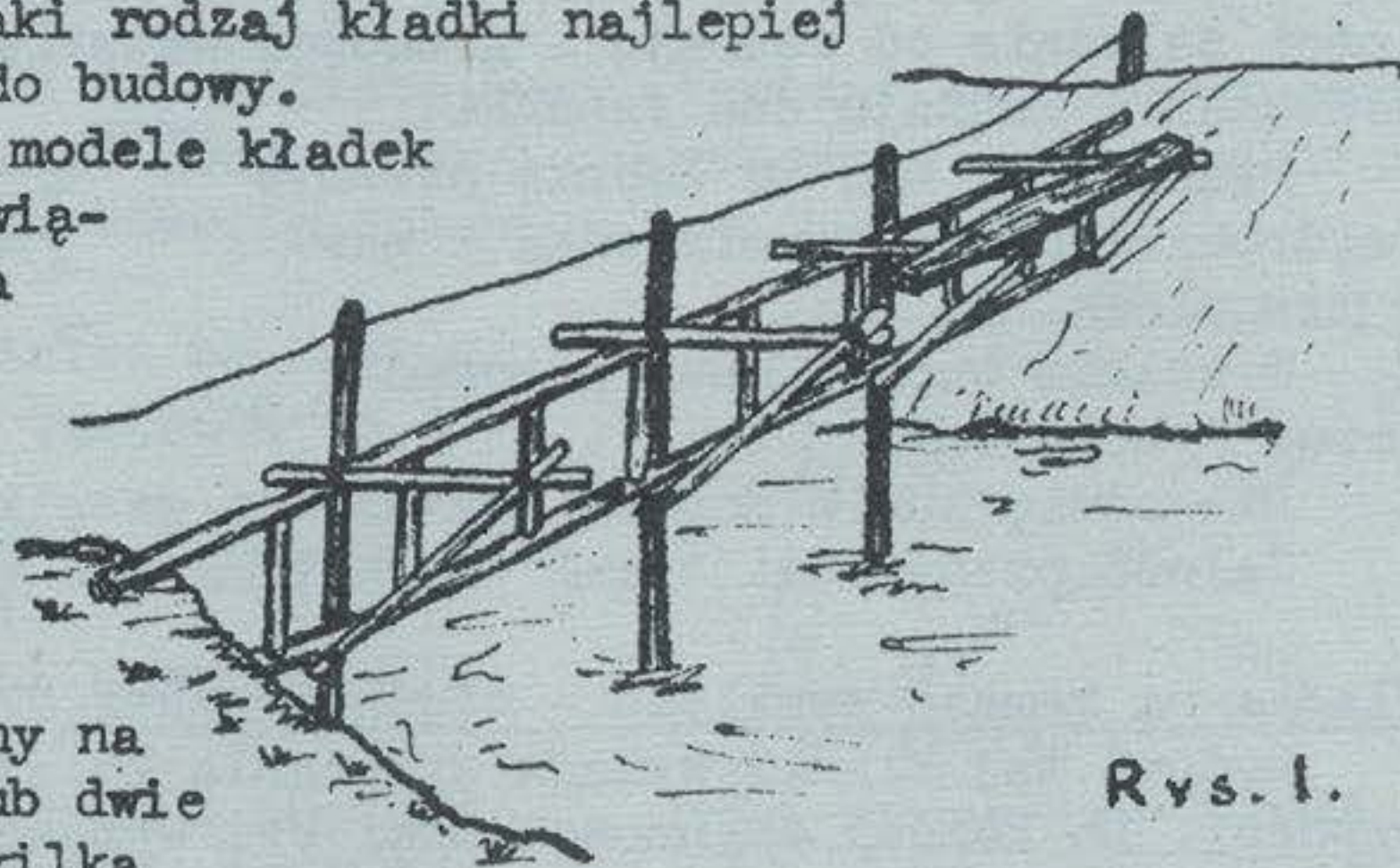
Najprostszą kładkę można wykonać szybko przez ścięcie drzew i przerzucenie ich przez strumień. Mogą się również trafić stalowe szyny czy belki, które doskonale zastąpią drzewa.

Dorobienie chodnika i poręczy - to już sprawa prosta.

Ale tak dogodne warunki zdarzają się dość rzadko. Na ogół trzeba "ruszyć konceptem", wykombinować materiał, oraz wpaść na dobry pomysł! Dobry pionier potrafi wybudować kładkę w myśl zasady - "Mocna - mało materiału".

W dzisiejszej pogawędce przejrzymy kilka charakterystycznych typów kładek. Zastanów się, gdzie i jaki rodzaj kładki najlepiej możesz użyć, zanim przystąpisz do budowy.

Już dziś spróbuj wykonać modele kładek z patyczków, stosując właściwe wiązania ze sznurka. Jest to dobra nauka, a i udany model stanowi niezłą ozdobę świetlicy.



Rys. 1.

I. KŁADKI LEKKIE-TYMczasowe.

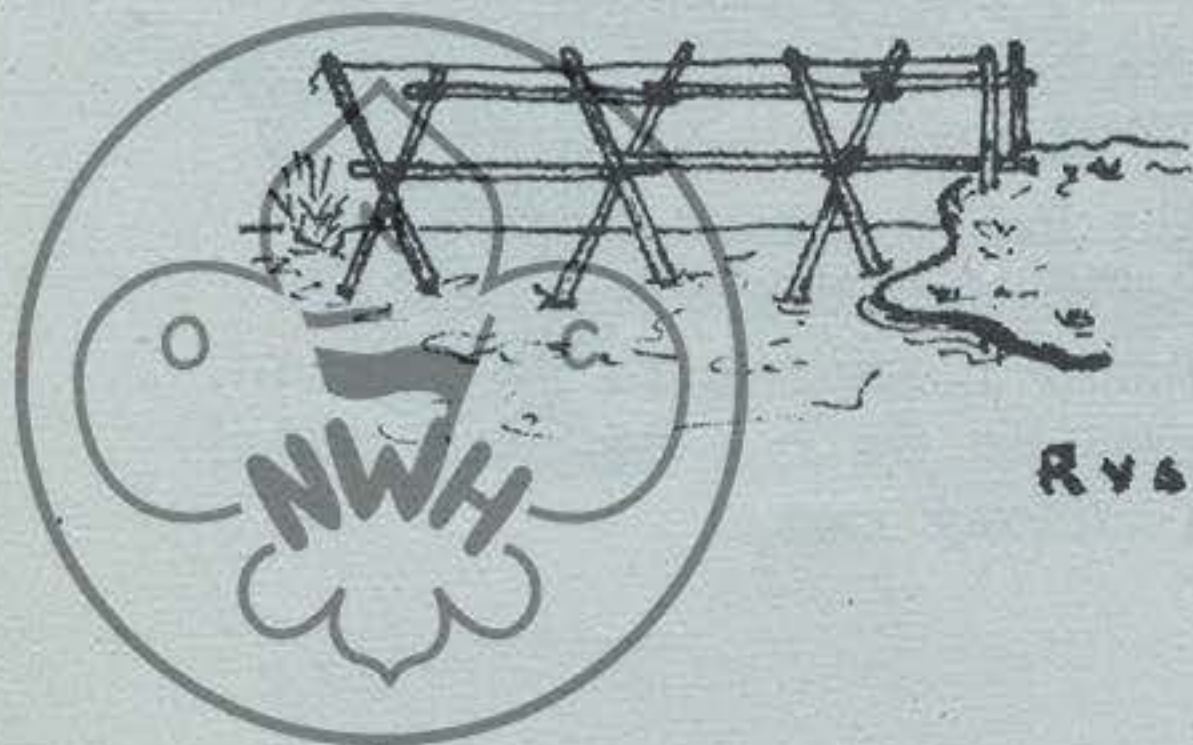
1. Kładka z drabiny/Rys.1/

Ten rodzaj kładki budujemy na krótki przeciąg czasu. Jedną lub dwie drabiny odpowiedniej długości, kilka żerdzi o średnicy 5 cm. oraz parę desek można pożyczyć od farmera. Wiązania znasz, więc z czystym sumieniem zwrócisz materiał nie uszkodzony.

Budowa jest prosta:

- wbić żerdzie w dno rzeczki, w równych odstępach,
- przwiązać do nich drabinę, wpuszczoną końcami w brzegi,
- uwiązać z żerdek trójkątne wsporniki,
- ułożyć na nich chodnik z desek,
- poręcz z liny.

Z dwóch drabin kładka wychodzi szersza i mocniejsza, gdyż zamiast trójkątnych wsporników żerdzie poprzeczne wiążesz prosto do drabin.

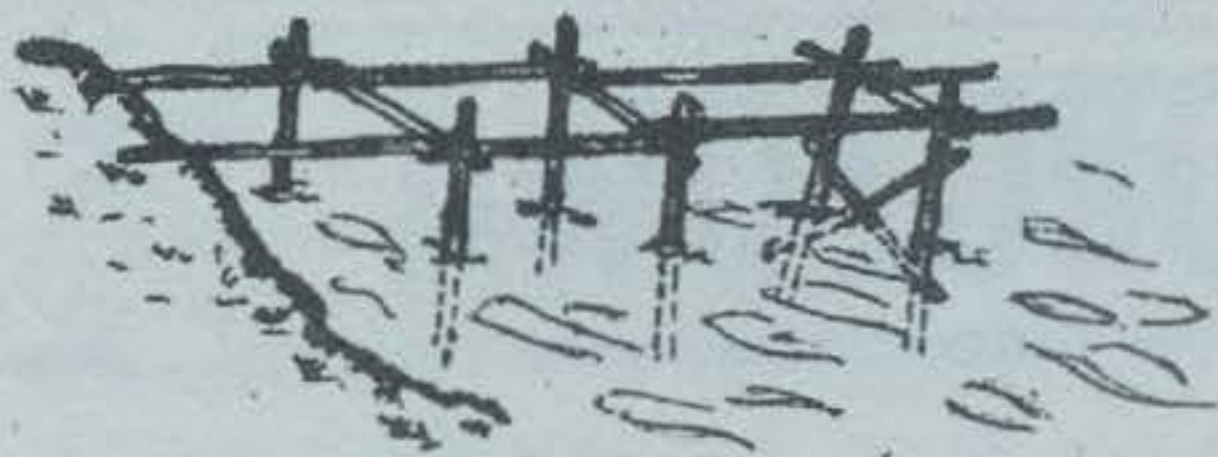


2. Kładka na ramach nożycowych/Rys.2/

Ten rodzaj kładki wymaga płytkiej wody.

Ramy ustawiamy co 1,7 m. Do nich umocowujemy żerdzie chodnikowe lub umocowujemy na poprzecznych podpórkach deski, jako chodnik.

Rys. 2. Poręcz z żerdzi lub lin.



Pamiętaj, że na nogi ramy trzeba mieć żerdzie o średnicy 5 cm. i długości ok. 3 m. Ramę wiąż w odstępach 70 cm. od góry i daj rozstaw około $\frac{1}{3}$ wysokości ramy.

3. Kładka na ramach zwykłych-lekkich/Rys.3/

Może być użyta na głębszej wodzie.

Rys. 3. Odstęp ram co 1,7 m. Budowa prosta. Rodzaj

materiału jak w kładce poprzedniej.

Zwróć uwagę, że ramy, które "idą" na głębszą wodę, mają poziome i skośne poprzeczne stężenia z żerdzi. Rama przez to jest sztywna i mocniejsza.

Chodnik i poręczę wykombinuj sam z materiału podręcznego.

4. Kładka kombinowana /Rys.4/

Ten rodzaj kładki użyj w wypadku, gdy strumień naogół płytki ma przeszerzeń głębszą.

Naturalnie w miejscach płytkich ustawisz ramy nożycowe, a w głębszych ramy zwykłe lub ramy stężone.

II. KLADKI CIĘŻKIE-STALE

Kładki tego typu buduje się na wodzie głębszej i są one o różnej wytrzymałości zależnie od rodzaju i grubości materiału. Sam typ kładki zależy od szerokości i rodzaju dna rzeczki.

Praca musi być tu dobrze przemysłowa, drobiazgowo zorganizowana i zawsze zespołowa.

W czasie budowy musi panować wzorowa dyscyplina.

Nie mówię już o dobrej znajomości wszelkiego rodzaju wiązań.

Całość pracy musi "grać", jeżeli ma dać właściwy efekt i zadowolenie.



Rys. 4.

1. Kładka na ramach zwykłych - ciężkich /Rys.5/

Budowa tej kładki wymaga wykonania kolejno kilku następujących po sobie czynności. Do każdej czynności musi być wyznaczony osobny zespół.

A więc należy:

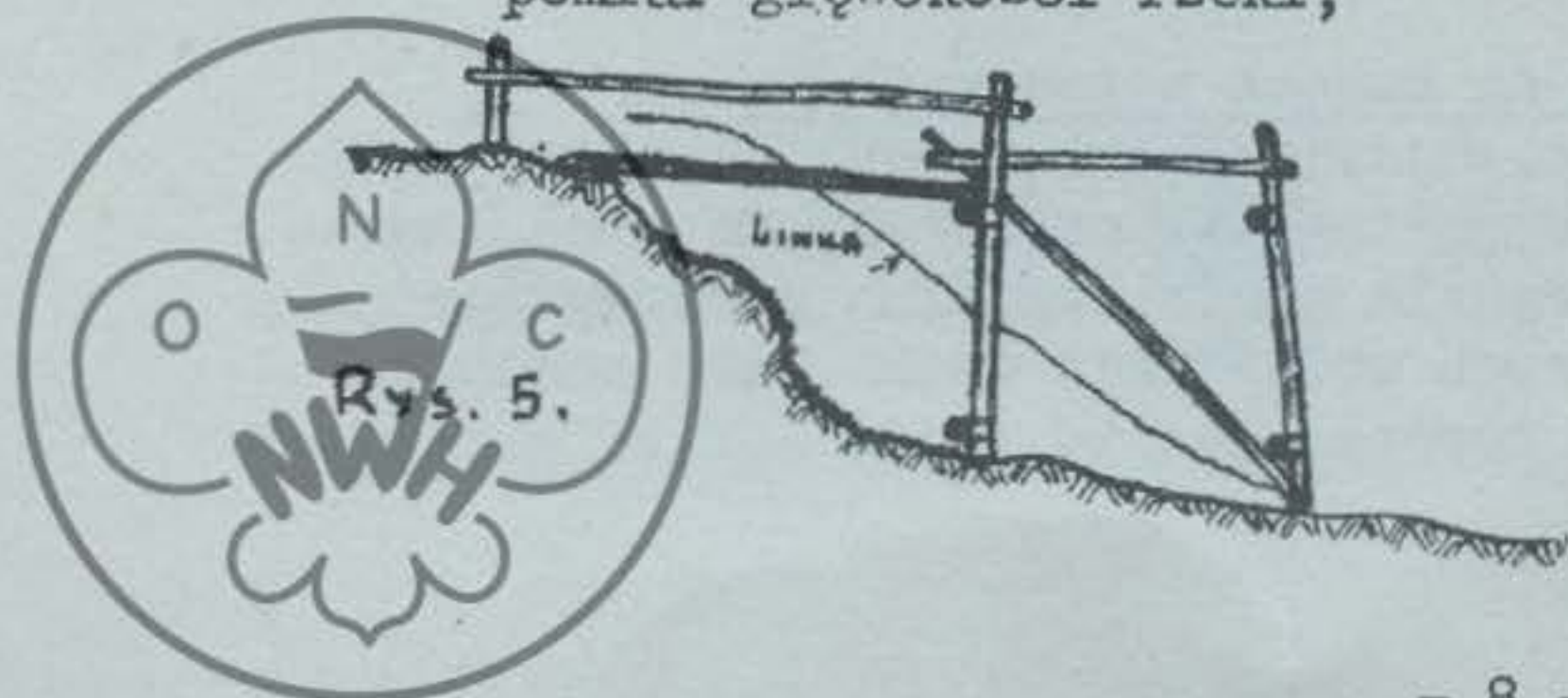
A. Wybrać i rozpoznać miejsce budowy:

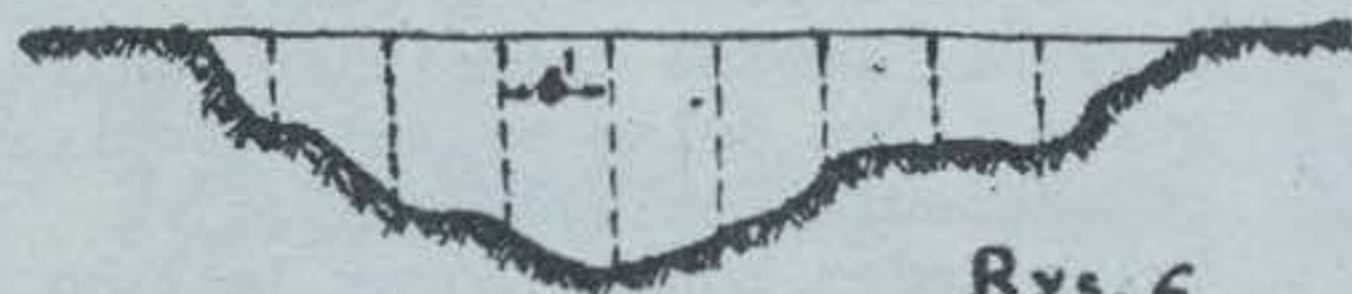
- nie buduj kładki na zakręcie rzeki, gdyż tam ma ona ostry prąd i zawsze jest głęboka,
- brzegi wybierz twarde z dobrym dojściem,
- zbadaj kierunek i szybkość prądu; na nurcie rzeka ma dno twarde, w innych miejscach muliste.

B. Pomierzyć głębokość rzeki:

- dno rzeki nigdy nie jest równe/Rys.6/ i w związku z tym i ramy muszą być każda o innej wysokości; jak wysoka ma być rama? - to Ci da właśnie pomiar głębokości rzeki,

- uwiąż na linie kolorowe szmatki co 1,7m.
- rozciągnij tę linę od brzegu do brzegu prostopadle do kierunku prądu,
- w miejscach kolorowych szmatek zmierz tyczką głębokość i zapisz to na szkicu.
- szkic z uwagami co do rodzaju dna oddaj zastępowi od budowy ram,





Rys. 6.

C. Powiązać ramy /Rys. 7/:

Ramy możemy wykonać z żerdzi lub z drzewa kantowego. Zwiążmy ramę największego typu używanego do budowy kładek dla pieszych t.j. ramę 4 m.

30 cm. wysoką i 2 m. 80 cm. szeroką.

Ramę przed związaniem należy ułożyć na ziemi w następującej kolejności:

-2 nogi o średnicy ok. 20 cm. i długości 5,50 m. z nachyleniem w stosunku do wysokości ramy jak 1:6,

-1 kaptur o średnicy 25 cm. i długości 4 m. 30 cm.,

-1 stężenie poziome 15 cm. i długie na 5 m.

-2 stężenia skośne 7 cm. i długie na 5,50 m.

Zwróć baczna uwagę na to, że:

-kaptur i stężenie poziome są z jednej strony nóg,

-dwa górne i jeden dolny koniec stężeń skośnych są po przeciwnej stronie niż kaptur,

-a tylko jeden koniec dolny stężenia skośnego jest po tej stronie, co kaptur.

Jest to bardzo ważny szczegół dla sztywności i mocy ramy.

D. Postawić ramy /Rys. 5/

W wodzie płytkiej stawiamy ramy zwykle ręcznie we właściwym miejscu rzeczki.

Jeżeli woda jest głębsza lub dno muliste, ramy stawiamy stopniowo, poczynając od brzegu, przy pomocy żerdzi /w górze ramy/ do wysuwania ramy oraz linki /w dole ramy/ do ściągania ramy, by stanęła ona pionowo.

E. Położyć żerdzie torowe - podłużnice na kapturach ram; żerdzie o grubości kaptura i długości na 2 m.

F. Ułożyć pomost z desek 7 cm.

G. Przywiązać krawężniki t.j. żerdzie 7 cm. do umocowania desek pomostu do podłużnic.

H. Wykonać poręczę z lin lub żerdzi przez zwykłe uwiązanie do słupków poręczowych.

Przy głębokiej wodzie lub szybkim prądzie, należy pomiędzy ramami umocować skośne podłużne stężenia /Rys. 5/.

Pomost kładki nie musi być w poziomie. Raczej należy nadać jej pochyle- nie od środka do brzegów w stosunku 1:30.

2. Kładka trójkatna /Rys. 8/

Ten rodzaj kładki stosujemy w wypadku, gdy mamy bardzo błotniste dno i małą rozpiętość rzeczki.

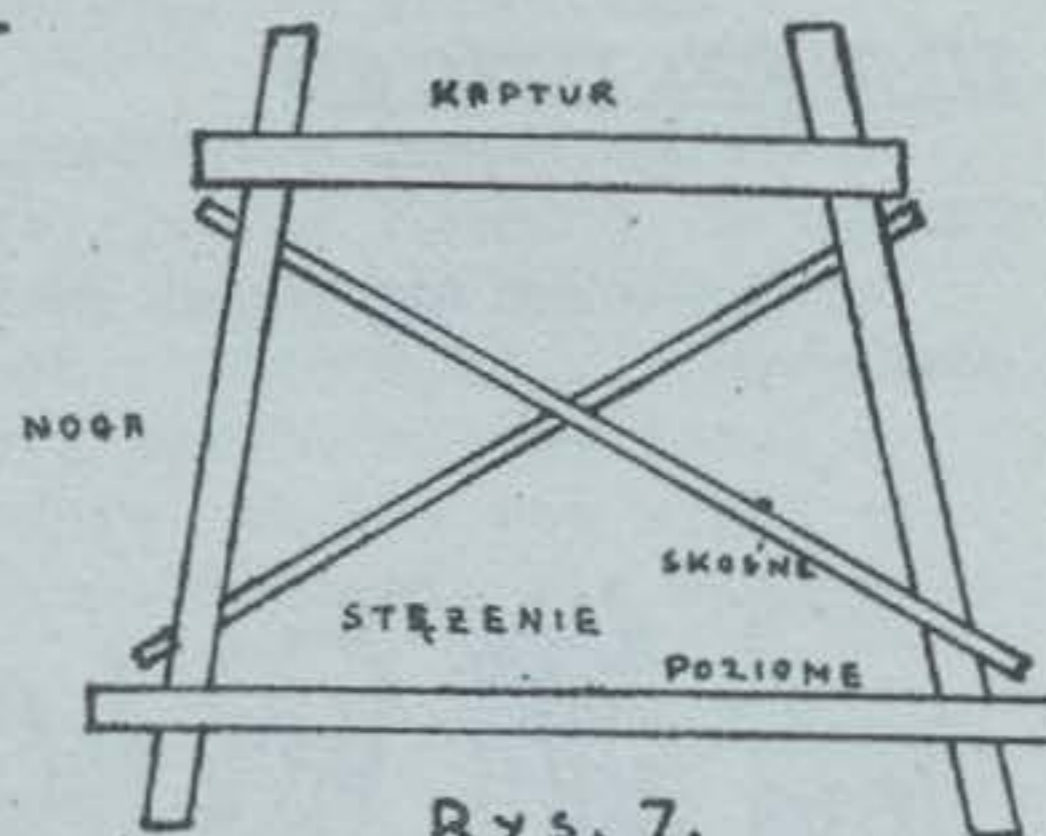
Każdą z dwóch ram opieramy dołem o brzegi i linami opuszczamy je do

środku tak, by jedna rama weszła w drugą swą dolną częścią.

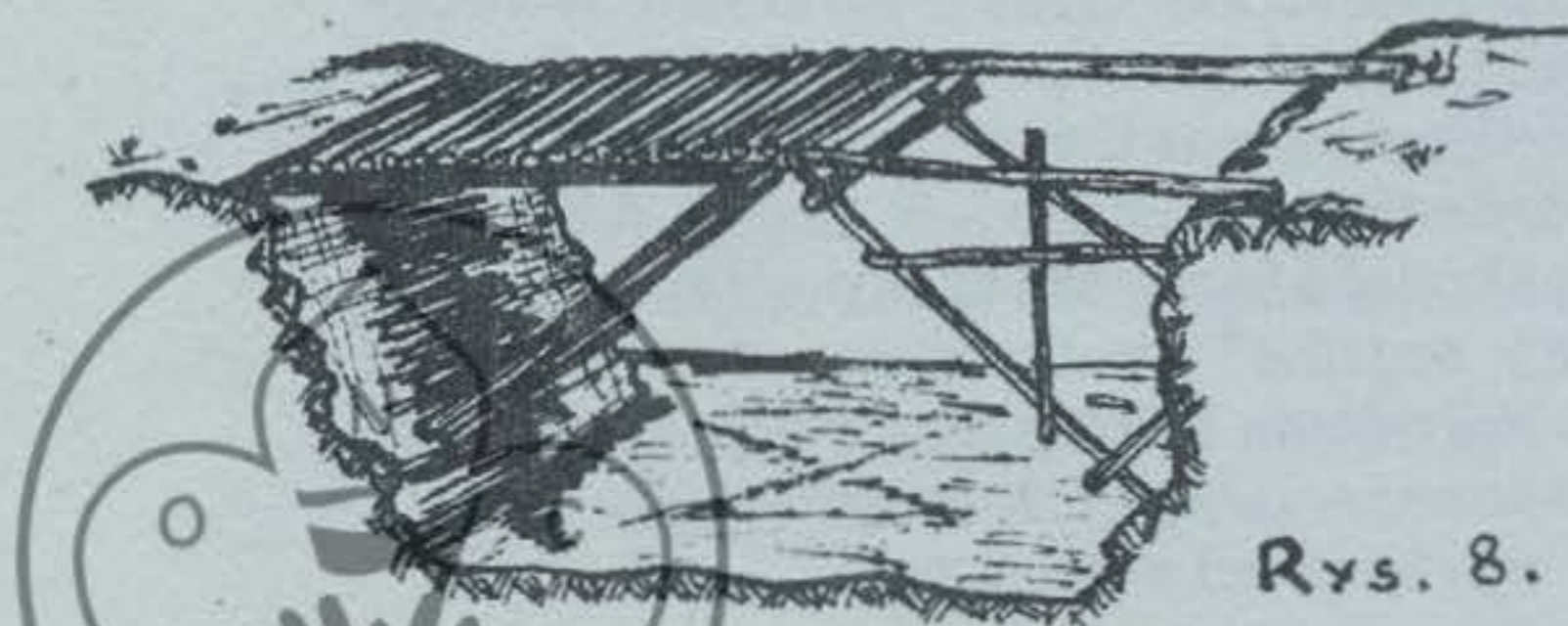
Naturalnie, że wszystko będzie pasowało tylko wówczas, gdy ramy będą wymierzone i zbudowane bardzo dokładnie.

Zapamiętaj, że:

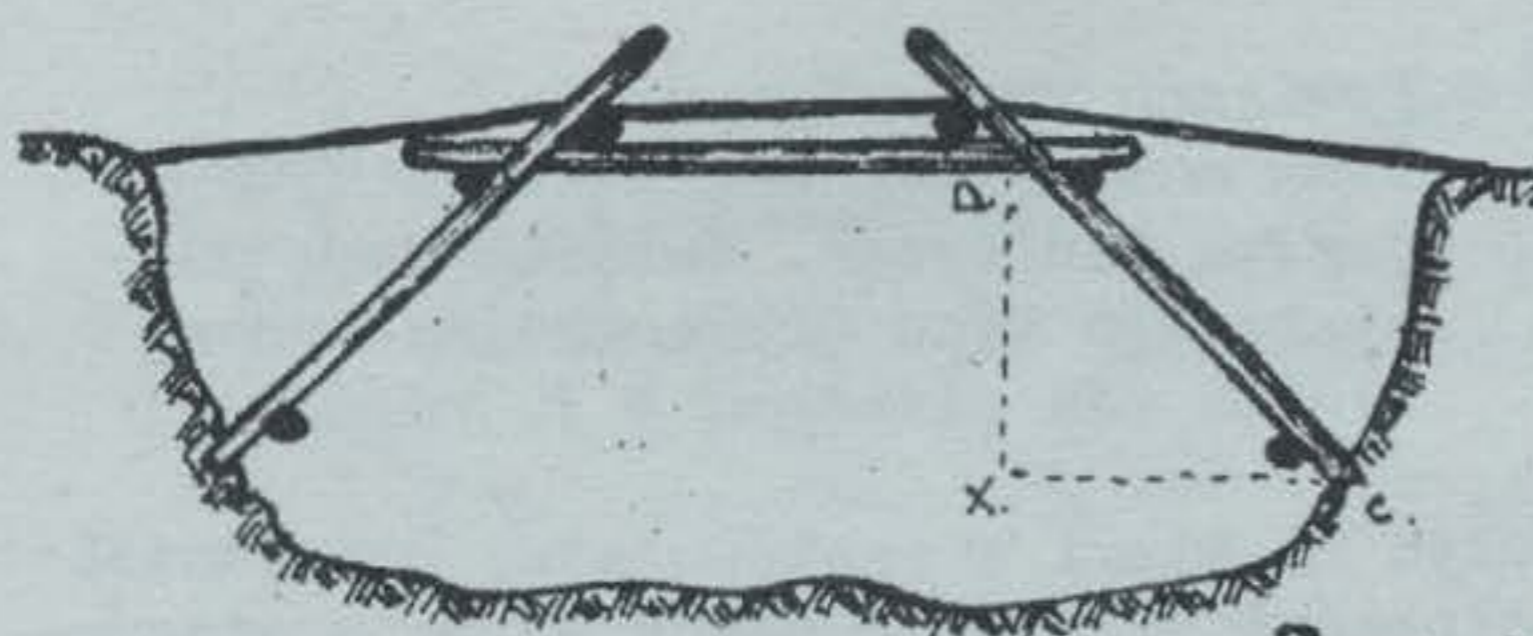
-ramy tej kładki wiążemy nieco inaczej: pochYLENIE nóg jest mniejsze 1:20, kaptur i stężenie poziome są po prze-



Rys. 7.



Rys. 8.



Rys. 10. jeden kaptur główny w skrzyżowaniu

-ciwnych stronach nóg ramy,
stężenia skośne mają jeden koniec
górnym i dwa dolne po tej stronie
co stężenie poziome,
tylko jeden koniec górny jest po
tej stronie co i kaptur,
-ramę zwazze stawia się kap-
turem do brzegu

ram /Rys.9/.

Ułożenie podłużnic, pomostu i umocowanie poręczy nie będzie przedstawiało specjalnych trudności.

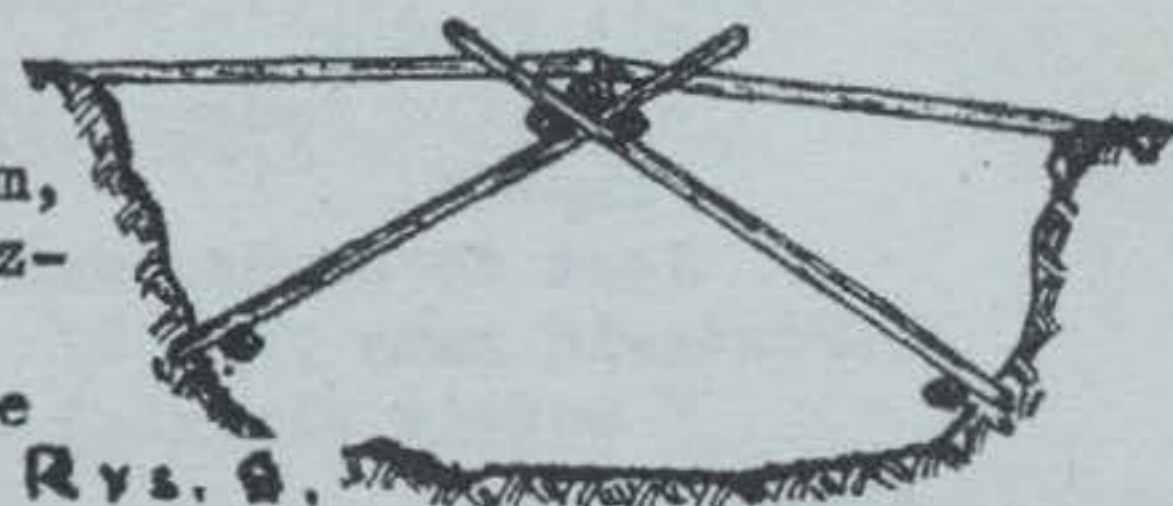
3. Kładka trapezowa /Rys.10/

Zastosuj ten typ kładki przy szerszych rozpiętościach rzeczek o błotnis tym dnie.

Kładka trapezowa różni się od trójkątnej tym, że:
-ma dwie rozpory poziome, ułożone na kapturach ram,
-ma dwa kaptury główne, ułożone przy ramach, na roz-
porach.

Ramy buduje się i stawia identycznie jak w kładce trójkątnej.

Zwróć uwagę na pochylenie ram. Odległość "C-X" musi być zawsze mniejsza lub najwyżej równa odległości "D-X".



Rys. 9.

III. KLADKI PLYWAJACE

Na ten temat - obszerny i ciekawy - pogawędzimy w niedalekiej przysz-
łości.

Zastanów się - jak je sobie wyobrażasz ? i jakie rodzaje byś "wykombi-
nował" ?.

M. Bucza phm.



PANORAMA RACŁAWICKA /Rozwiązanie z poprzedniego numeru/

Panorama Racławicka jest to olbrzymi obraz, przedstawiający zwycięstwo polskich Kosynierów nad Moskalami. Obraz ten, znajdował się we Lwowie, gdzie umieszczony był o okrągłej kopule jednego z pawilonów Targów Wschodnich.

Widz, oglądający go, stał pośrodku jak gdyby samej bitwy, ponieważ dookoła, przed sobą miał obraz w prawdziwych kolorach, z naturalnej wielkości postaciami, domami, końmi, armatami, drzewami. Pewna, krótka przestrzeń dzieląca widza od obrazu wypełniona była dekoracjami stanowiącymi dalszy ciąg bitwy. Rozwalony dom ze sterczącymi zeń belkami, resztki wozu z połamanymi kołami, jakieś strzaskane pociskiem małe drzewko - i dalej w głębi oddziały kosynierów rozprawiające się z Moskalami, strzelające działa, pędząca konnica.

Panorama Racławicka była w "minionej wojnie" zrabowana przez Niemców i wywieziona do Rzeszy. Obecnie, zwrócona Narodowi Polskiemu jest bezcennej wartości zabytkiem narodowym. Ale cóż, niszczyje gdzieś w magazynach wrocławskich, ponieważ Rosjanie nie zezwolili na wystawienie obrazu !

Jamboree na leśnej polanie

Dziadek chodził spać, a co ważniejsze: wstawał - "z kurami". Ale tego ranka spał jeszcze w najlepsze, kiedy już Witek był na nogach. Drużynowy zarządził na dzisiaj zbiórke wszystkich chłopców do Zalesia, żeby "starej Kolasce" pomogli przy żniwach.

"Stara Kolaska" nie była znowu taka stara i pracowała w polu za dwóch tęgich chłopów. Mąż jej zginął w czasie działań wojennych w 39 r. Obu synów zabrali Niemcy na roboty do Rzeszy. W domu pozostała tylko córka, 11-letni skrzat, ale chętna do roboty i zwinna. A pracy było dużo - i w polu i koło obrządzania dobytku. O robotnika nie było łatwo, w czasie żniw. Sąsiedzi dopomagali wdowie, owszem, ale wiadomo: każdemu własna robota pilniejsza.

Zboże zwożono na gwałt, bo stary Maciej krakał, że lada dzień opuszcza się deszcze. Drużynowy dał więc hasło wszystkim swoim chłopcom z okolicy, że dzisiejszego dnia mają się stawić u "starej Kolaski", żeby dopomóc jej przy zwózce.

Oto dlaczego Witek tak wczesnie zerwał się z łóżka. Sam przyrządził śniadanie i przygotował sobie do torby prowiant na cały dzień: nie wiadomo, czy w gorączce roboty gospodyni zdoła ugotować obiad dla całej gromady.

A właśnie Bolek, najbliższy kolega Witka zapukał w okno. Z Modrzewia szło ich dwóch. Wioska była mała, liczyła zaledwie kilka chałup. Ze wszystkich chłopców oni obaj mieli do Zalesia najdalej.

Wsiedli na rowery i żwawo pognali naprzód. Droga wiodła przez olbrzymi bór. Nie ujechali daleko, gdy nagle zatrzymali się obaj, jak na komendę. Mijali właśnie rozległą polanę, gdzie najczęściej mieli zbiórki drużyny. Polana była tak zaszyta w lasach, że mało kto - z wyjątkiem młodych chłopców, którzy wszystko muszą wypatrzyć - wiedział o jej istnieniu. Zakryta wąskim klinem lasu, z drogi była niewidoczna. Mogli więc hasać tutaj swobodnie. Tu ich nie mogły wytropić oczy Niemców, a i z mieszkańców okolicznych wsi nikt prawie nie wiedział, gdzie się chłopcy zbierają.

Powodem ich nagłego zatrzymania był samolot, który krążył nisko nad lasem. Samoloty przelatywały tędy bardzo rzadko, więc dla chłopców był to widok niezwykły. A gdy samolot skierował się w ich stronę i przyjrzeni się znakom na kadłubie - obaj oniemieli z przejęcia. To nie był samolot niemiecki!

-Sowiecki chyba - powiedział Bolek bez przekonania.

-Głupiś - nie wytrzymał Witek. - Sowieckie mają czerwoną gwiazdę. A ten, widzisz, ma kółko.

-Niebieski, czerwony i w środku zdaje się biały - liczył Bolek kolory.

-Może to amerykański - zaryzykował Witek, choć nie był tak bardzo pewien.

-Czerwony...niebieski... - powtarzał swoje Bolek. - To będzie chyba

francuski. Pamiętasz, drużynowy mówił, że francuska flaga jest trójkolorowa. Tylko, zaraz... jakie są te kolory?

-Co ma flaga do znaków na samolocie!

-Tak to: co? A polskie też miały takie same kolory jak nasza flaga:



biały i czerwony.

-Ty nie udawaj, że pamiętasz, jak wyglądały polskie samoloty. Ileś ty miał lat, jak się wojna zaczęła? Z osiem? - dorzucił Witek ze śmiechem. Sam był o parę miesięcy od Bolka starszy i lubił to podkreślać.

-Wcale nie osiem, tylko... zaraz... - Bolek zaczął liczyć w pamięci. Wojna jest już trzy lata, więc miałem prawie dziesięć. Niewiele mniej od ciebie! A samoloty... nie pamiętasz, jak nam drużynowy pokazywał kolorowe obrazki ze znakami lotniczymi wszystkich państw? I polskie to były takie kwadraty - czerwone z białym.



-Czego on tu tak szuka? kombinował Witek, przyglądając się ruchom samolotu, który krążył coraz niżej, jakby lotnik rzeczywiście wypatrywał czegoś na polanie.

Nagle Witek poderwał się jak bąk, rzucił rower w krzaki i pobiegł między drzewa w stronę polany.

-Bolek! - wołał z przejęciem do nadbiegającego kolegi. - Bolek! Mówię ci, on tu będzie lądował! Patrz!

Widzisz?

Samolot właśnie uniósł się wyżej i przez chwilę ważył się w powietrzu, prawie w miejscu, jak olbrzymi ptak. Gładki jego kadłub lśnił w słońcu, które właśnie weszło, jak srebrny płomień. Warkot motoru przycichł tak nagle, że Witek niemal usłyszał bicie swego rozdygotanego serca.

Teraz samolot zaczął się gwałtownie obniżać. Już się zdawało, że zawadzi o koronę wyniosłej sosny, już - zdawało się - spadnie po prostu na ziemię, a on ciągle jeszcze płynął, powoli, cicho, majestatycznie. Zakryła go kępa krzaków. Nie uniósł się już w powietrze, nie wypłynął na niebo, które wydało się nagle dziwnie puste.

-Witek! - wyszeptał Bolek, szarpiąc kolegę za rękaw. Ale z przejęcia nie mógł wydobyć ze siebie ani słowa więcej.

Witek oprzytomniał pierwszy.

-Idziemy! - zawołał głosem tak poważnym, że Bolek bez oporu podążył za nim.

Pobiegli skrajem lasu, nie chcąc wychodzić z cienia. W pewnej chwili poprzez gałęzie krzaków ujrzeli kadłub samolotu, który osiadł sobie na ziemi - na ich polanie! - jak gdyby nigdy nic.

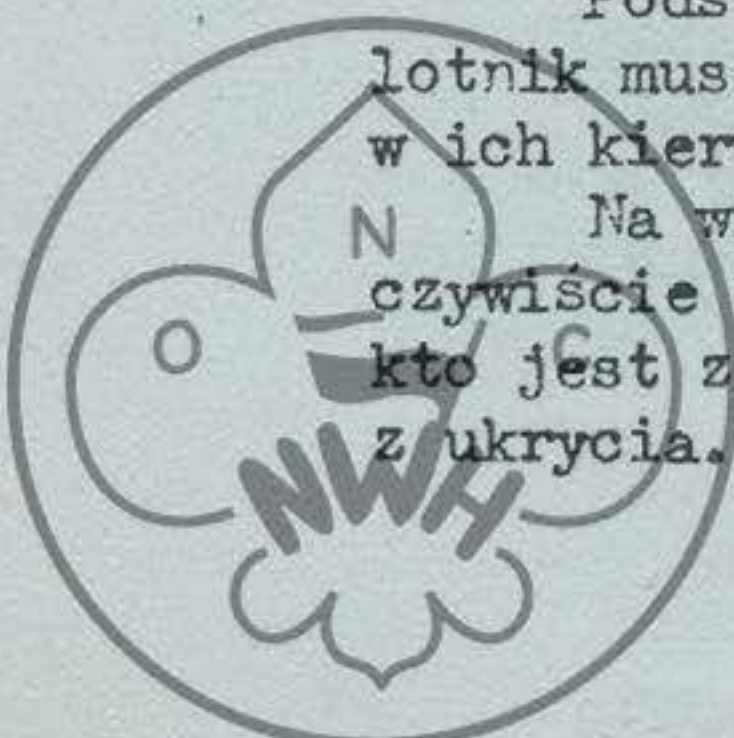
Obu chłopcom jeszcze żywiej zabiły serca i teraz już pędem puścili się naprzód. Wywiczeni w marszu przez las, biegli cicho, niedosłyszalnie. Gdy zbliżyli się do samolotu na tyle, że mogli go widzieć dokładnie, zwolnili kroku. Nie mogą przecież wpadać na środek polany jak bomba! W samolocie są przecież jacyś ludzie - nie wiadomo kto.



Samolot osiadł na samym skraju polany, tak że cień, padający od drzew, nakrywał go jak delikatna materia. Witek pierwszy wypatrzył koło kadłuba człowieka. Nie wiadomo dlaczego na jego widok chłopca ogarnęła trwoga.

Podsunęli się bliżej, skradając się cicho, niemal wstrzymując oddech. Ale lotnik musiał widocznie usłyszeć jakieś podejrzanym szmery, bo spojrzał bystro w ich kierunku i sięgnął do kieszeni po pistolet.

Na widok błyszczącej lufy Bolek przeraził się tak bardzo, jakby miał rzeczywiście z osiem lat. Ale Witek nie stracił ducha. Lotnik przecież nie widzi, kto jest za krzakami - może myśli, że to Niemcy? Powstał więc śmiało i wyszedł z ukrycia. Lotnik przyglądał mu się uważnie, bez życzliwości. Chłopiec zrobił



jeszcze jeden krok naprzód i spróbował się uśmiechnąć.

Teraz już lotnik spojrział na niego życzliwiej i powiedział coś, czego Witek w żaden sposób nie mógł zrozumieć. Nie było to powiedziane ani po niemiecku, ani po rosyjsku. Zniemieckim językiem w czasie okupacji kraju chłopcy byli trochę osłuchani. Witek zapamiętał także kilka słów rosyjskich - z piosenki, którą czasami słyszał we wsi. Słowa lotnika brzmiały zupełnie inaczej. Może on mówi po angielsku - zastanawiał się Witek. Naturalnie! - to musi być Anglik. Zrzutek, który przywiózł broń dla polskiej armii podziemnej! Nieraz przecież Witek słyszał, że tu i ówdzie były "zrzutki", że tam i tam przyjmowali "skoczków". Teraz oto widzi na własne oczy takiego zrzutka czy skoczki, których dotychczas nie potrafili sobie nawet wyobrazić!

-Co on mówi? - dopytywał się Bolek, który wreszcie także zdecydował się wyjść na polanę.

Ale Witek nie słuchał kolegi. Podszedł do lotnika zupełnie blisko.

-Anglik? - zapytał z uśmiechem.

Widząc jego rozradowaną twarz, lotnik uśmiechnął się także. Ale zaraz spoważniał i patrząc w las zaczął powtarzać jakieś słowo, którego chłopcy nie mogli jednak zrozumieć.

Wreszcie Witek domyślił się, że Anglik się niepokoi, czy tam nie ma przypadkiem Niemców.

-Tylko my dwaj - odpowiedział, a nie będąc pewny, czy tamten rozumie, podniósł dwa palce do góry, wskazując ręką na Boleka i siebie. Spoglądając na las pokręcił głową na znak, że tam nikogo nie ma. Potem zakreślił jeszcze rękami szerokie koło - żeby uspokoić lotnika, że Niemców nie ma w całej okolicy.

-Mówisz jak wypraktykowany niemowa - śmiał się z niego Bolek.

Ale lotnik uspokoił się widocznie, bo nareszcie schował swój groźny pistolet do kieszeni. Był to człowiek młody i bardzo sympatyczny. Witek teraz dopiero spostrzegł, że ma przyjemny uśmiech, a także to, że lewa jego dłoń jest przewiązana zakrwawioną chustką do nosa.

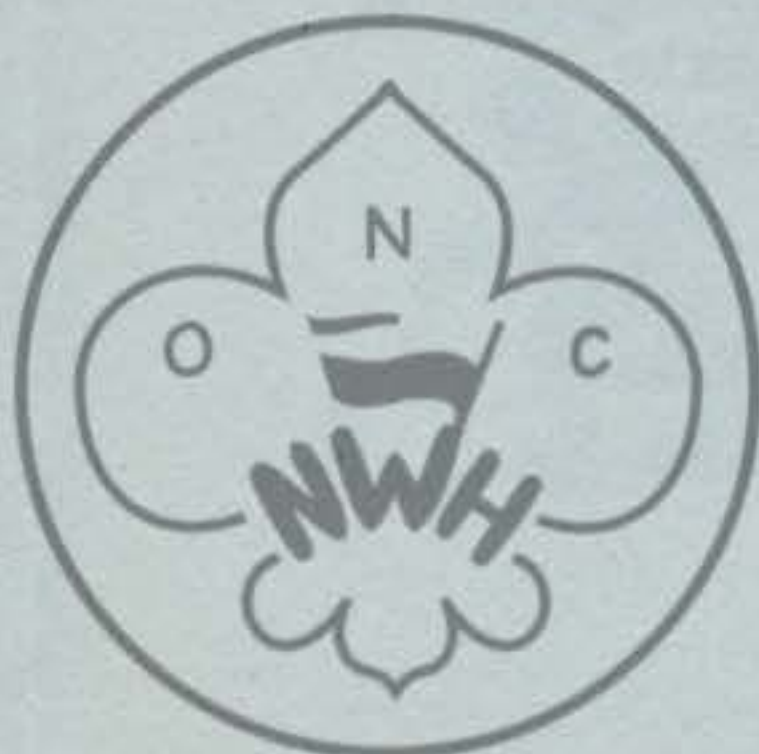
Dokończenie nastąpi.

"Bak"

WIOSNA

...Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwymi nadciągnawszy półki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki,
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słychać w zarosłach szept ciągnącej słomki,
I stada dzikich gęsi szumią ponad lasem,
I znużone na popas spadają z hałasem,
A w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żórawie...

Adam Mickiewicz
"Pan Tadeusz"



SYLWESTER BALWANÓW MORSKICH

/Dokończenie/

W lesie jest wspaniale i jakże tajemniczo. Śnieg^{nie} pada, ale pełno go na gałęziach, leży grubymi poduszkami. Białe światło księżyca leśni wśród drzew. W około pełno pni, leżą gałęzie i gałęzi. Trzeba się w czas schylać i pamiętać o garbie plecaka. Trzeba piąć się cierpliwie pod górę, ślizgać po korzeniach i nie raz nosem zaryć na pniaku kończącym zjazd z jakiegoś pagórka. Nikt się złośliwie nie śmieje, gdy drugi "całuje" matkę ziemię. Pomagają otrzepać się ze śniegu, poprawić ekwipunek. Tylko Henryk, ten na końcu, uśmiecha się, widząc jak "Baca", który "specjalnie" umie jeździć na nartach, w groteskowych pozycjach stacza się do rowu. Naturalnie Bogdan źle zapakował sprzęt i jego menażka obija się o siekierę i manierkę, brzęcząc jak sowiecki czołg. Inni suną jak duchy - migotliwe cienie w nieuchwytnym blasku księżyca. Mija czas, teraz mimo zimna-strumyczki potu płyną po twarzy. Wszyscy już są biali, wszyscy pozawierali znajomość ze śniegiem.

Jest wspaniale cicho. -Jak to dobrze, że jesteśmy tu sami - myśli "Baca". - Idziemy na trop przygody, na trop nieznanego, jakże by miał tu z nami człapać jakiś "funkcjonariusz"! Z pewnością nie uwierzyli by, że to tylko dla przyjemności idziemy - dziś, w Noc Sylwestrową. Jak im to wytłumaczyć? Lepiej, że nie meldowałem, głupstwo!

Wylażą teraz po zatartej ścieżynie na jakąś górę. Aj, jak to trudno idzie. Każdy krzak maca ich gałęziami i ciska w oczy śniegiem. Pną się uparcie, wywracają, podnoszą i znów pełzną w górę i w górę. Na szczycie chwila dla odsapnięcia. I naraz spostrzegają, że na szczycie pagórka, a dookoła o kilkadziesiąt metrów poniżej - morze czarnych sosen. Wiatru nie ma, mrugają tylko gwiazdy i szczyrzy zęby księżyca. Na całym zboczu nie ma lasu, tylko pojedyncze drzewa i małe sosenki.

Tu będzie biwak. Z daleka zobaczy się na bieli śniegu, gdyby ktoś

nadchodził i z góry w mig można się spuścić.

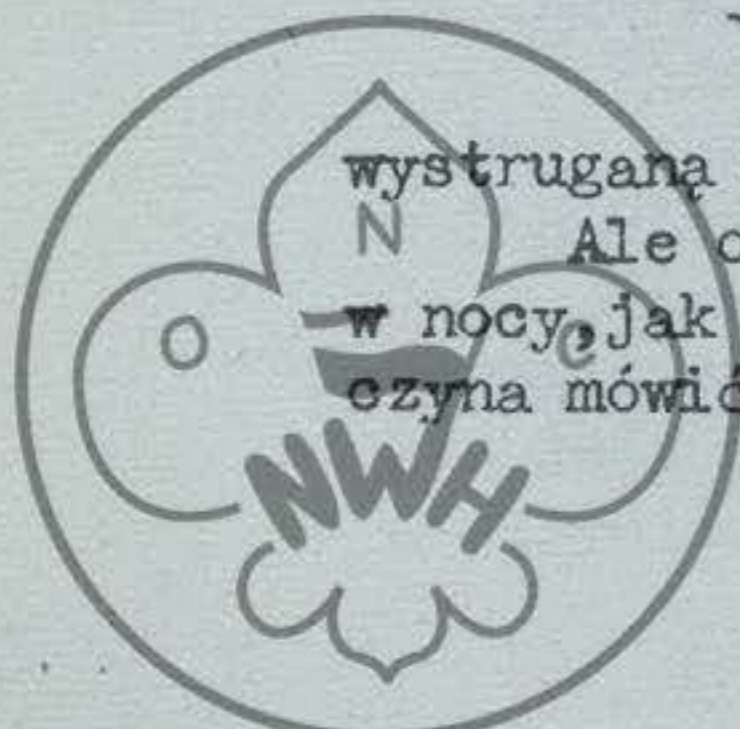
Kilka słów i już każdy wie, co ma robić. Narty wbite w śnieg, sprzęt tuż, gotów do zabrania.

Dudni siekiera, trzaska chrust, dwaj wloką uschnięte drzewo. I już wszystko zgrabnie, jak to zazwyczaj, idzie na biwaku u "Balwanów". Migocą iskry wśród dymu. Młode płuca dopomagają wilgotnemu, zmarzniętemu drewnu się rozpaść. Już ze starego pnia jest elegancka ławka tuż przy ogniu.

Menażki, nadziane na patyk, kołyszą się nad ogniem. W kilkunastu minutach wszystko jest gotowe. Siedzą zapatrzeni w płomienie i wlewają ciepło do żołądków. Smakuje mleko, mimo aromatu żywicznego, jako że było mieszane świeżo

wystrugana worzachwią. Odpoczywają strudzone mięśnie.

Ale oczy mimo woli raz po raz czujnie omiatają całe zbocze. Nawet tu w nocy, jak za okupacji niemieckiej nie są zupełnie spokojni. I "Baca" zaczyna mówić. Lubią, gdy mówi. Opowiada obrazowo i żywo, mówi ich językiem,



archiwum

nikt by nie pomyślał, że w prywatnym życiu jest urzędnikiem i w ogóle poważna persona. Dziś słowa jego są uroczyste. Mówi - bo o czym innym wypada mówić - o Bogu, którego wyrugowano z Prawa harcerskiego, o Polsce i służbie dla Polski.

Mówi o pracy nad sobą, bo najlepsza służba Polsce to nie bunt i opór, lecz wyrobienie w sobie charakteru. Człowiek uczciwy, z dobrym charakterem i szlachetną duszą, nie popełni nic niewłaściwego. Nie będzie potrzebował wiecy, ani sloganów propagandowych dla podniecia patriotyzmu. "Baca" mówi wreszcie o planach na nowy rok, o wycieczkach i obozie, o nowych przygodach i przeżyciach które scementują zastęp najwspanialszymi węzłami - p r z y j a ź n i.

Słowa padają prosto w młode serca. Sciemniałe oczy wlepione w jaskrawe podrygi płomieni, a wargi szepczą: możesz na nas liczyć - zrobimy.

Jeszcze kilka półgłosem nucenych piosenek, księżyc, bestia kołysze się na małych obłoczkach, które zaczynają papływać. Nie można dłużej siedzieć, :to nie lato. Ślady w mig zatarte i chłopcy śmigają po stoku. Teraz tak jakś ciepło na sercu. W kieszeni każdy ma główkę z ogniska na pamiątkę. Jada weselej, rzucają żartami jak śnieżkami. Wracają inną drogą, przez wieś. Ujadają psy, ale wkrótce i wieś za nimi, tylko przy ostatnich chałupach jakieś nędzne postacie. To ostatni z "narodu panów" - Niemcy, których jeszcze nie wysiedlono.



Jeszcze dwa kilometry, gdy spostrzegają, że nie ma Henryka. Czekają kilka dobrych minut, zanim ich nie dogoni. "Baca" nic nie mówi. Plecaki lżejsze, humory wspaniałe i radość z poczucia jakiegoś dziwnego uczucia, pokrewieństwa z lasem i śniegiem, polem, księżycem, ba z całym światem - rozsada ich prawie. Pędzą jak na skrzydłach.

Oto dom "Bacy", czas się pożegnać i pojechać do domu. Co prawda jest z tym trochę kłopotu, bo nagle padł pomysł, by jeszcze raz pójść na spacer, choćby do rana i dopiero obietnica wykupki w najbliższą niedzielę trochę ich uspokaja. Wreszcie przegląd sprzętu. Ważnym jest przyzwyczaić się, by niczego nie gubić, by wracać ze wszystkim. Ale oto Henryk nie ma rękawiczek i szala. Jaki Henryk? Podzastępowy? Wzór harcerza i obowiązkowości? "Baca" czuje, że jest mu trochę nieprzyjemnie. No bo jakże, taki wypadek popsuje smak całego dnia.

-Henryku, zgubiłeś? - pyta - no jakże, odpowiedz!

Henryk rozwiera zaciśnięte szczęki i mówi spokojnie:

-Nie zgubiłem rękawiczek i szala. Widzieliście tam we wsi tę Niemkę z dzieckiem? Nie miała ciepłej odzieży, dałem jej i myślę, że mój ojciec zamordowany przez Niemców nie gniewa się na mnie.

A "Bałwany Morskie" zrozumiały, że ten Nowy Rok zapamiętają na całe życie.

/Z pisma "Czuwaj" - Szwecja/

"Stary Pirat" phm.



Rozwiązanie WIELKIEGO KONKURSU N.T. "Wspomnienie o Polsce"

Czytając i oceniając nadesłane prace - Redakcja B.G. przeżywała opiswane wspomnienia/niektórzy po raz drugi/. Motyw przewodni każdego wypracowania był podobny, walka, Armia Krajowa, konspiracja.

Świetność tych historycznych wspomnień winna była dodać autorom nieco więcej staranności w ich opracowaniu. Dlatego Redakcja jest zdania, że autorzy, nawet prac nagrodzonych nie włożyli takiej dozy wysiłku, jakiego wymagał temat "Wspomnienie o Polsce".

Redakcja ma nadzieję, że następny Konkurs całkowicie obali powyższe zastrzeżenia.

I Nagroda - wieczne pióro - Dh. MICHAŁ KIERSNOWSKI /2 D.H./

II Nagroda - książka - Dh. JERZY SULIMIRSKI /2 D.H./

III Nagroda - książka - Dh. MACIEJ GIERTYCH /3 D.H./

Pracę Druha M. Kiersnowskiego wydrukujemy w następnym numerze B.G.



REDAKTOR MÓWI DO CIEBIE

Pewien jestem, że z zaciekawieniem czytasz kronikę z naszego życia harcerskiego zatytułowaną "Życie Teremu".

Czy znalazłeś tam coś napisanego o Twoim Zastępie? lub o Twojej Drużynie?

-Nie!!!

Czyżby istotnie Twój zastęp nic nie robił, o czym moglibyście napisać do "Bądź Gotów"?

E! Chyba nie! Na pewno mieliście ostatnio ciekawe ćwiczenia, lub może wycieczkę? Zrobiliście grę z zastępem angielskim! Graлиście w piłkę!

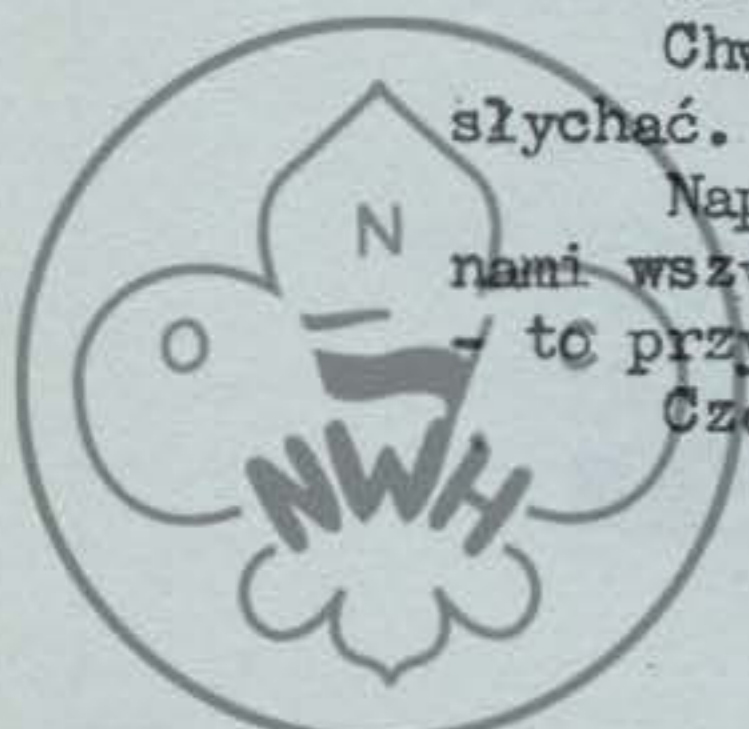
Widzisz, już jest o czym pisać!

Chwytaj więc zaraz za pióro/lub namów kolegę/ i opisz mi, co u Was słychać.

Napisz o sobie, o swych kolegach, o zastępie, drużynie - podziel się z nami wszystkimi wiadomościami! Jeśli masz fotografię zastępu czy drużyny - to przyslij!

Czekam na Twój list.

Czuwaj! Redaktor



archiwum

KACIK ZASTĘPOWEGO

Od dobrych, ciepłych promieni słonecznych i od osychającej z zimowej wilgoci ziemi tchnie wspaniałym pięknem przyrody. Głośniejszy śpiew ptaków, barwne pola i sady, rozbudzone chmary owadów - przedstawiają się kolejno twej myśli i podsuwają wabiący plan "wyjścia w teren".

Ta pora roku ma w sobie tyle budzących się tajemnic, tyle niepojętego czaru, że trudno się jej oprzeć i pozostać w murach miasta, czy ścianach baraku. Idą wszyscy - młodzi i starzy.

Przy najbliższej nadarzającej się okazji musi wyjść w pole i Twój zastęp. Druhu Zastępowy - nie planuj marszruty na mapie, nie czyn żadnych wycieczkowych przygotowań, a tylko ot po prostu w niedzielę po wczesnym nabożeństwie, idźcie nad staw lub na górę, do lasu lub na łąkę - idźcie, bo tyle jest do zobaczenia!

Zastępowy winien jedynie przeczytać i przewidzieć jakąś grę harcerską, polegającą na rozpoznawaniu roślin, na obserwacji przyrody lub na spełnieniu dobrego, wspólnego uczynku.

Takie wyjście zastępu w teren musi się różnić, mimo wszystko, od zwykłej przechadzki. Zastęp wyrusza z oznaczonego miejsca zbiórki "gęsiego", a nie bezładnie, rozkrzyczaną gromadą chłopców. Zastępowy, na czele, prowadzi drogą mało uczęszczaną, może miedziami polnymi/nigdy na przełaj, przez zorane lub zasiane pole/. Od czasu do czasu zatrzymuje chłopców dla zwrócenia uwagi na jakieś szczególnie ciekawe zjawisko np. na rzadki okaz ptaka, albo też pyta o nazwy drzew lub traw.

Jeśli ziemia jest bardzo rozmokła, należy wystrzegać się przemoczenia butów, albowiem taka sprawa łatwo sprzyja wszelkiego rodzaju przeziębieniom, które w tym okresie może się stać bardzo przewlekłe i uciążliwe. Dlatego jeżeli napotkacie na teren nie wyschnięty jeszcze dostatecznie, to raczej zawróćcie do drogi bitej.

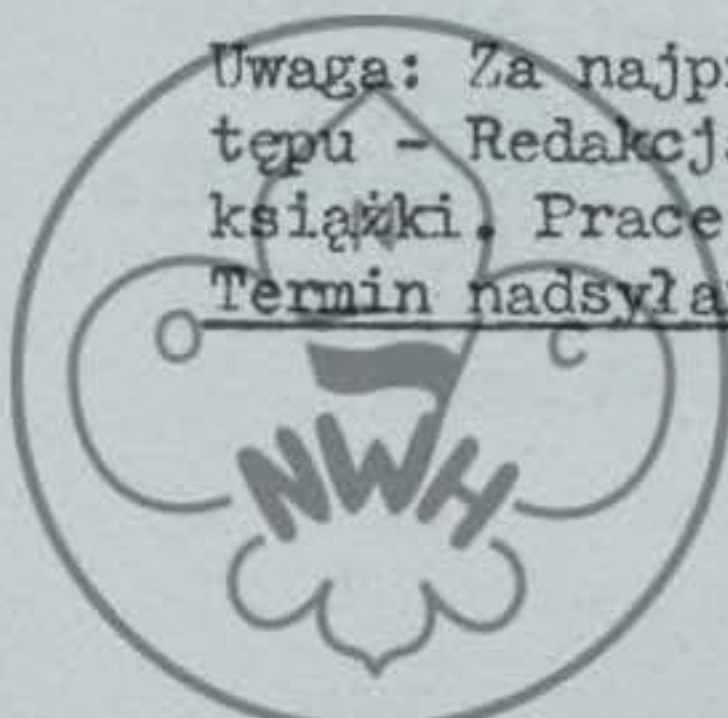
Czas trwania tego wiosennego rozpoznania nie powinien przekraczać 4 - 6 godzin.

Wykapka zastępu, bo tak się właściwie nazywa, w odróżnieniu od poważnej wycieczki - przyniesie chłopakom wiele radości i dobrych wspomnień.

Zatem podsuwam myśl: najbliższa zbiórka zastępu - to wiosenna wykapka!

Niebieski Ptak

Uwaga: Za najpiękniejszy opis wiosennej wykapki zastępu - Redakcja przeznaczona cenną nagrodę w postaci książki. Prace nagrodzone będą wydrukowane w B.G. Termin nadsyłania prac - 10 maj.





Dla wszystkich czytelników mamy radosną nowinę :
Oto powstał z dawnego Szczepu Harcerzy w Lilford nowy
- szósty już w Angli - HUFIEC HARCERZY "GDANSK".

Hufiec liczy sobie cztery drużyny na okrągłą setkę
chłopa:

- 12 druž.harcerzy-wędrowników im.T.Reytana
- druž.wodna im.gen.M.Zaruskiego
- druž.próbna im.K.Pułaskiego
- druž.próbna im.kś.J.Poniatowskiego

Praca dotychczas rusza w podstawowych kierunkach:

- a/urządzenia swych kącików po harcersku,
- b/zdobywania stopni i sprawności,
- c/wycieczkowanie wodne dzięki powoli powiększanej "flocie"

/szalupa,kajak,2 "dighy"/

d/modelarstwo,

e/kurs samarytański dla zastępowych,przybocznych i drużynowych tymczasem.

Jak to wygląda w drużynach:

-12 drużyna harc.wędrowników będzie w kwietniu obchodzić 1 rocznicę swego żywota. Obawialiśmy się, o przedwczesny "uwład" tej "starzejącej" się drużyny,ale ostatnio drużyna zabrała się z zapałem do wyrównywania zaległych stopni,rusza . w teren,włęc będzie mogła słusznie nazywać się "wędrowników". P.o.drużynowy Cz. Szymczak,barczysty Harcerz Orli daje gwarancję,że wyciśnie wszystkie soki ze swych "włóczęgów".

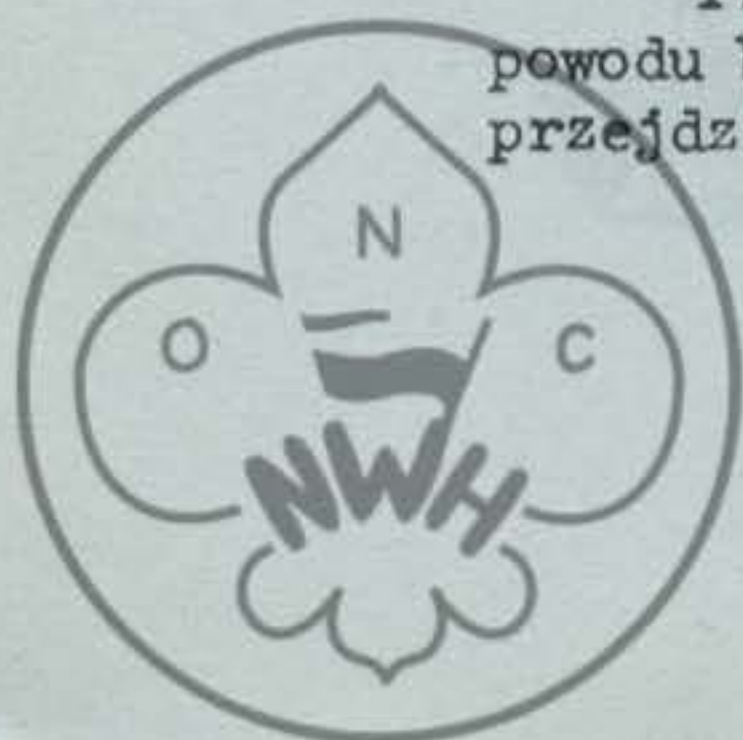
-Drużyna wodna im.gen.M.Zaruskiego ma wielkie ambicja "rekinów" i "piratów" wodnych; czy zasłużone te ambicje,pokaże przyszłość. Tymczasem tak piszą o sobie:

/J.Luszcz:"...jesteśmy na najlepszej drodze do celu. Praca wre. Chłopcy nasi odbyli manewry swej floty wojennej w pełnym składzie:Łódź-szalupa-pancernik,kajak własnego wyrobu-kontrtorpedowiec,dwie "Dinghy boats"jako balie ścigacze. Nie obeszło się bez miłych wypadków,bo kilku zapaleńców odbyło swój pierwszy chrzest wodny w zimnych nurtach rzeki Nene w czasie spotkania z nieprzyjacielem....Nasze stocznie przygotowują jeden kontrtorpedowiec i dwa lekkie pancerniki żaglowe w związku z akcją wakacyjną i projektowaną wyprawą wodną./

-Drużyna próbna im.K.Pułaskiego/p.o.druž.Z.Lucek/ zawzięła się na stopnie,nocne ówczenia,gry w polu i musi je prowadzić bo inaczej zastępowi grożą przewrotem "pałacowym",a czupurne są chłopaki i nie warto z nimi zadzierać. Bardzo pomysłowo urządziły sobie zastępy swe kąciki.

-Drużyna próbna im.kś.J.Poniatowskiego/druž.H.O.Lisiecki H./ działa zupełnie sprawnie,urządzając mnóstwo zbiórek,kończąc ozdabianie świetlicy,kącików zastępów,wywołując duże zaciekawienie prawdziwymi nocnymi ćwiczeniami.

Przyboczny hufca do spółki z gospodarzem gorszą się jeszcze ciągle z powodu bałaganu,jaki mają w modelarni,ale...jest nadzieja,że gdy ich zgorszenie przejdzie w stan złości - wreszcie zaczną działać !





Ogniska harcerskie w Tilstock i w Rednal

Tilstock: Niedawno temu w Hostelu Tilstock Drużyna Harcerzy urządziła ognisko harcerskie w świetlicy hostelowej. Ognisko prowadził Dh.M.Gałczyński, a po nastrojowej gawędzie przyrzeczenie odebrał Hufcowy hm.Z.Słowikowski. "Nowym" harcerzom krzyże wręczył phm.St.Smoleń. Na uroczystość tą przybyli przedstawiciele władz Hostelu rodzice harcerzy, oraz Drużyna Harcerek, która dzielnie pomagała harcerzom w wypełnieniu programu ogniska. Oto co pisze jeden z harcerzy:

"...Dzień 13 lutego utkwiał mi głęboko w pamięci. Już od samego rana czułem się jakos dziwnie. Oczekiwałem Ogniska, przy którym miałem złożyć przyrzeczenie. Im bliżej była godzina 7, tym niepokój mój wzrastał. Wreszcie przyszła upragniona chwila, zasiadliśmy wokoło sztucznego ogniska. Dh.drużynowy dał sygnał rozpoczęcia. Zaczęliśmy śpiewać. Z początku nieśmiało, ponieważ było dużo gości, potem śmiałej i tak płynęły piosenki za piosenkami. między nimi były pokazy, z których obecni bardzo się śmiali. Słowem było bardzo wesoło.

Wreszcie Druh hufcowy rozpoczął gawędę. Mówił o służbie Bogu i Polsce, wyjaśniał punkty prawa harcerskiego. Po gawędzie zakomenderował: powstań, bacność! do przyrzeczenia harcerskiego wystąp! W tej chwili zrobiło mi się gorąco. Wystąpiłem i stanąłem w szeregu oczekujących na przyrzeczenie. Druh hufcowy podszedł do mnie i zadał mi pytania:

- Czy chcesz być harcerzem?
- Tak - odpowiedziałem
- Czy wiesz co to znaczy?
- Wiem.

Wtedy Druh hufcowy powiedział: podnieś dwa palce do góry i powtarzaj za mną: "Mam szczerą wolę..." - Powtórzyłem za Druhem przyrzeczenie. Następnie Druh hufcowy podał mi lewą rękę ze słowami: "Przyjmuję cię do Związku, od tej chwili jesteś harcerzem" Potem Druh Smoleń wręczył mi krzyż harcerski. Zdawało mi się, że się uniosę w powietrze z radości. Ogromnie ucieszyłem się tym odznaczeniem. Radość moja nie miała granic. Cieszyłem się aż do końca ogniska. Uroczystość ta wyryła na mej duszy i sercu moim znamię polskiego harcerza. Od dnia tego zostałem prawdziwym harcerzem, chcę nim pozostać na całe swoje życie i chcę służyć Bogu i Polsce.

Czuwaj! Majka "

Rednal : Na przepięknie udekorowanej scenie, w dniu 20 lutego b.r. harcerki i harcerze "rozpalili" ognisko harcerskie.

W malowniczym półkolu, koło ogniska zasiadła Drużyna harcerek i Drużyna harcerzy tworząc wspaniałe i barwne tło do występów tanecznych i inscenizacji. Na program ogniska złożyły się tańce ludowe jak: Kujawiak, Trojak, Zbójnioki, Krakowiak i figurowy walczyk z "Wesołej Wdówki", oraz inscenizacje popularnych piosenek: "Dorotka" i "Rozkwitały pęki białych róż", Licznie zebrana publiczność powitała Druhna B.Bielińska, reżyserką i "duszą ogniska" była Druhna M.Szczerbińska, a do tańców, inscenizacji i śpiewu przygrywał na akordeonie Dh.S.Regini.

Impreza ta miała charakter dochodowy, a całkowity dochód został przeznaczony na Dzieci Polskie w Niemczech.

Ognisko to ma być powtórzone w 3-im Polskim Szpitalu w Penley, oraz dla publiczności angielskiej w pobliskim mieście Oswestry.

Brawo Rednal !!!



Gromada Zuchów "Orleta Lwowskie"

Gromada Zuchów "Orleta Lwowskie" w hostelu Fairford powstała już dość dawno, bo w listopadzie 1947r. i tworzy część 4 D.H. im. płk. Wł. Kamińskiego.

Niedawno obchodziliśmy na uroczystym kominku rocznicę założenia 4 D.H. i gromady zuchowej.

Gromada składa się z chłopców mieszkających w hostelu Fairford i uczęszczających do miejscowej szkoły powszechnej. Praca w gromadzie rozwija się coraz bardziej. Wielu zuchów otrzymało pierwszą i drugą gwiazdkę, oraz różne sprawności.

Ostatnio cała gromada razem z harcerzami z 4 D.H. została zaproszona na ogromne zebranie skautek, skautów i zuchów brytyjskich jako jedyna jednostka polska.

Spędziliśmy kilka godzin w towarzystwie mnóstwa skautek, skautów i zuchów /podobno było ich aż 400/, przyglądaliśmy się ich pokazom i słuchaliśmy/bo śpiewać nie potrafiliśmy/ ich piosenek. My także im zaśpiewaliśmy, ale tak morowo! Na koniec poczęstowano nas różnymi kanapkami i ciastkami.

W przyszłości chcemy się zrewanżować, zapraszając Anglików na kominek u nas.

Spodziewamy się także w krótkim czasie zdobyć nowe gwiazdki i sprawności, no a przede wszystkim oczekujemy lata i kolonii zuchowej, takiej jak w zeszłym roku w Southrop.

Słemy serdeczne pozdrowienia dla Komendy i "Bądź Gotów"

Ozuj!

wyw. J. Brzozowski

Od redakcji: Serdecznie Wam dziękujemy dzielne "Orleta Lwowskie" za ten miły listek. Cieszymy się, że Wam tak dobrze idzie praca harcerska. W lecie, nie wątpię, że się spotkamy - wtedy pośpiewamy razem "morowe" piosenki! red.



Ano, jak Białowieża, cicho, głucho, gdzieś coś zaszleści, coś się ruszy.../to pewno mowa o Zubrach - uwaga red./

Rozleciał się dawny Krąg Starszoharc., rozpadła się ta i owa drużyna, a niedobitki ściągnęły pod sztandar, a raczej pod opiekuńcze skrzydła Druha Czaczki.

Tydzień temu zeszli się i postanowili działać! /sic! /

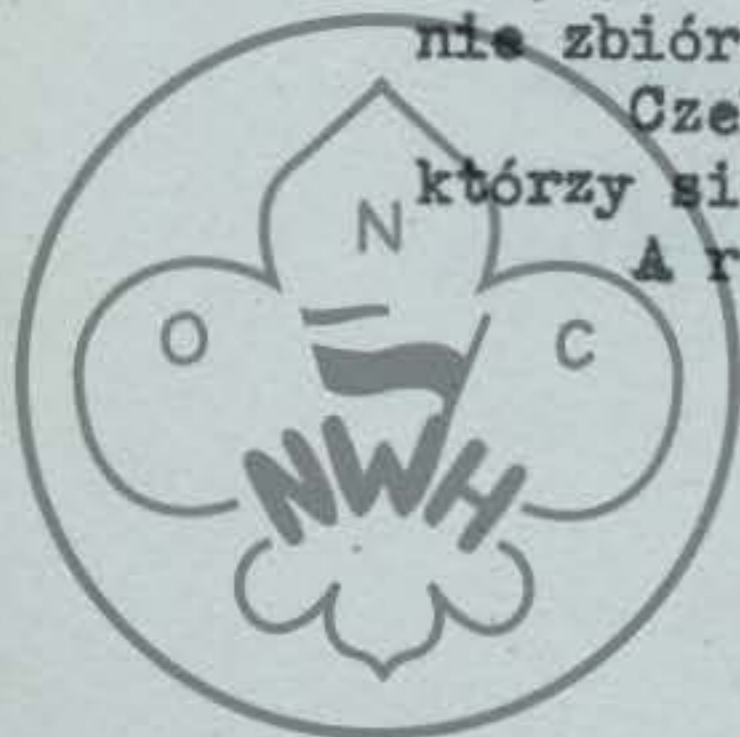
Właśnie otrzymali jakieś locum i będą w nim się urządzać. Zaszyją się pewnie, jak niedźwiedz na sen zimowy i nikt nie będzie o nich wiedział, ni słyszał...

Może jednak tak źle nie będzie - bo właśnie mają w projekcie kurs tańców, kurs radiowy, pracę w ciemni fotograficznej, jak również silne postanowienie zbiórek co dwa tygodnie.

Czekajmy/jak długo? - uwaga red./, a może usłyszymy coś więcej o nich, którzy się 8 druž. harc. wędrowników okrzyknęli.

A reszta? pracuje! - tak "młodzi" Herzoga, jak i "starzy" Krzaniaka.

Koresp. "Sledź"



archiwum



Z pracy 2 Drużyny Harcerzy

Członkowie drużyny w celu zapoznania się z pracą w poszczególnych zawodach, przeprowadzili szereg wywiadów. Oto dwa z nich:

Wywiad z gazeciarem

Gdy idziemy po ulicy w Londynie, wśród huku tramwajów i autobusów, wśród gwizdu i świstu pociągów często slychać bardzo nam znany głos. Jest to głos gazeciarza. Ludzie śpiesznie przechodzą, a napotykając gazeciarza często kupują gazety. Przeważnie robią to idąc do pracy. Czy zastanowiliśmy się kiedyś nad tym, że gazeciarz też pracuje i to może dużo ciężiej niż wielu z nas. "No dobrze"-możemy powiedzieć-"cała jego praca to stać w miejscu i krzyczeć". Tak nie jest. Gazeciarz musi bardzo wcześnie wstać i polecieć po gazety. Jeżeli się spóźni, to może już nie dostać. A nawet krzyczeć. Pomyślmy, czy to jest taka łatwa praca? Przyjemnie jest krzyczeć czasami, jeżeli się nie krzyczy dla zarobku. Gdy z rana wychodzę do szkoły często spotykam się z gazeciarami, którzy czasami nie mają więcej lat, niż dziesięć. Zacząłem z jednym rozmawiać, a raczej on ze mną. "Goying to school chap?" zagadnął mnie. Odpowiedziałem mu i tak się zaczęła rozmowa. Jego pracą było roznoszenie ludziom zamówionych gazet do domów. Nie wszyscy z nich chodzą do szkoły. Ci szczęśliwcy którzy chodzą/a jest ich większość/ muszą wstawać o dwie lub trzy godziny wcześniej, iść do sklepu, brać gazety i roznosić. Gazeciarz ma czasami do obejścia około 50 domów. Mniej więcej 3-4 ulice. Gdy mu nie staroży gazet musi pędem wracać do sklepu po nowe. Za tydzień pracy dostaje 10 szylingów. Co z nimi robi? Pięć szylingów oddaje rodzicom. Mimo to jest wesoły zawsze. Każdy z nas mógłby się poszczycić taką pracą, a jednocześnie pogodą ducha!



M. Kiersnowski

Wywiad z kierowcą taksówki

Pewnego razu rozmawiając z kierowcą taksówki dowiedziałem się kilku bardzo ciekawych rzeczy.

Kierowca taksówki pracuje 9 godzin dziennie i w tym czasie przewozi około stu osób. Ten z którym rozmawiałem powiedział mi, że bardzo lubi swoją pracę i że to nie jest trudna praca. Zarobki zależą od ilości osób, które kie-



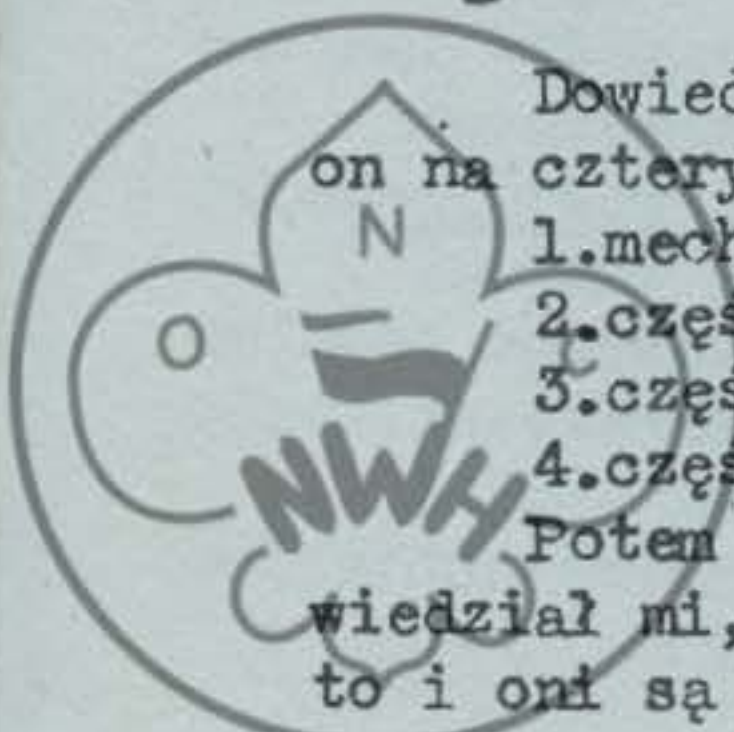
rowca przewiezie, gdyż dostaje on procent od ilości pieniędzy zebranych. Bierze on 9 d. za milę. Normalna płaca obowiązuje w promieniu 6 mil od postoju taksówki, gdy wyjedzie się za ten promień płaci się odpowiednio więcej. Taksówka należy do przedsiębiorstwa, które oddaje taksówkę kierowcy na dzień lub też na noc pod opiekę, a wieczorem kierowca oddaje ją do garażu, gdzie ją czyszczą, reperują i zaopatrują w benzynę.

Dowiedziałem się również kilku ciekawych rzeczy o liczniku: Dzieli się on na cztery części:

1. mechanizm, który oblicza mile przebyte wraz z pasażerem,
2. część obliczającą mile bez pasażera,
3. część obliczającą ilość pasażerów /!?!/
4. część obliczającą pieniądze zarobione.

Potem zapytałem się go jacy są pasażerowie, grzeczni czy niegrzeczni, powiedział mi, że pasażerowie zależą od niego, że jeśli on jest dla nich uprzejmy, to i oni są uprzejmi dla niego.

Zastęp Mew



archiwum



Z życia 16 Kresowej Drużyny im. Zawiszy Czarnego

Halo ! Tu mówi Lwów - czy to prawda, że ten zastęp który wam druhowie przesyłał tyle krzyżówek zniknął z horyzontu? Nie ! On żyje ! to małe - "Bobry" narebiły tyle szumy w Glasgowie i po przez swą harcerską postawę rozrosły się do potężnej 16 Kresowej drużyny im. Zawiszy Czarnego. 16-ta glasgowska pracuje nie tylko nad sobą, rozprzestrzenia się na całą Polonię glasgowską - oto wyniki :

a. 13-ego lutego przyczyniliśmy się do założenia komitetu Kościelnego w Glasgow,

b. 18-ego lutego zorganizowaliśmy Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa.

c. To wszystko mało - 8-ego marca zorganizowaliśmy Walne Zebranie Polskiej Misji Katolickiej !

A oto wyjątek z kroniki Drużyny:

...Wybraliśmy się właśnie w ten pechowy wtorek na bieg, na młodzika. ...jeden z kandydatów na młodzika zachorował na odrę, ...śnieg zasypał znaki "dziadowskie"/czytaj indyjskie/, ...pogoda nawalała. Pomimo tych niepowodzeń poszliśmy. Bieg miał się odbyć poza miastem. Całość pod przewodnictwem podzastępowego i Dh. Niemiry pojechała tramwajem, zastępowy pojechał rowerem wcześniej, by sprawdzić trasę i poprawić znaki. Gdy całość zebrała się przy punkcie startowym zaczął padać "przejsiowy" deszcz. "Kalosze" - to znaczy sędziowie ustawili się na swoich pułapkach. Będąc najdalej wysuniętym z sędziów/gdyż miałem bardzo użyteczny dwu kołowy wehikuł/ zdążyłem przemoknąć, gdy czekałem na swoje ofiary. Deszcz stawał się coraz bardziej dokuczliwym, gdyż zamiast ustawać, wzrastał się. Postanowiłem wracać. Dotaskalem rower do Dh. Niemiry/nie można było jechać z powodu przeszkód terenowych/. Po odbyciu krótkiej narady zdecydowaliśmy bieg przerwać. Wróciliśmy do miejsca startu, zbierając po drodze tych co byli na trasie. Dotarliśmy wreszcie do Milin...../dalej nieczytelne - uwaga maszynisty/, miejscowości do której dochodzi już tramwaj glasgowski i tam zaszliśmy na "cup of tea" do włoskiej kawiarni. Po posiłku złożonym z tejże "cup of tea" i wałówki wziętej na wszelki wypadek z domu, wyruszyliśmy w powrotną drogę. Załadowaliśmy się do tramwaju/motorniczy zlitował się nademną i wziął rower do siebie, na pomost/ i pojechaliśmy z kwaśnymi/a fe !/ minami do domu !

Sygnaliści dowiedzą się końca:

///.---./---//---/..././.../.../..-/-.../...-//.../..././---.//.---./---//.---//
/..-//...-//---//---//...-//---//---//.../...-//---//---//---//

Gdzieś z marca 1949 r.

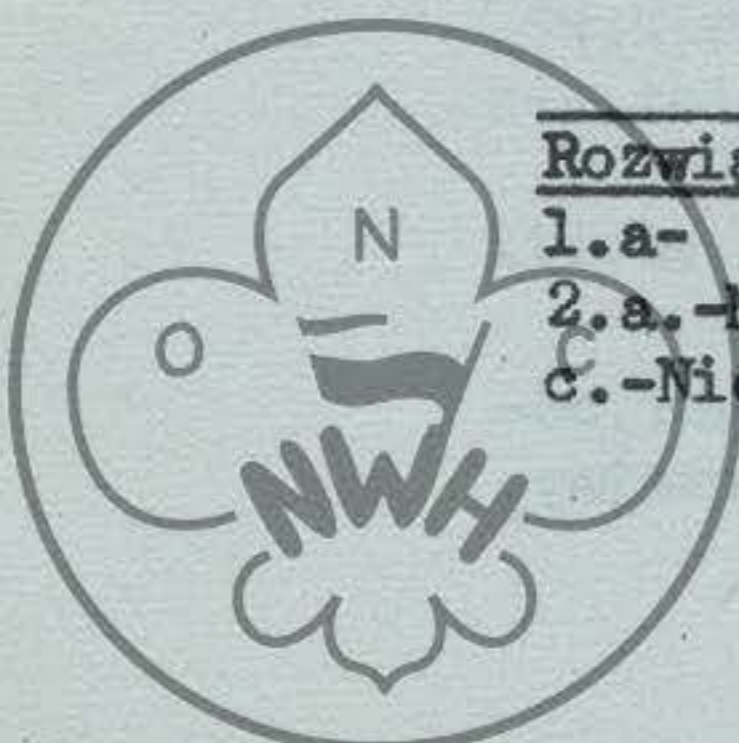
... zastęp chłopców młodszych/dawne Bobry/ trenuje z wielkim zapalem ping-ponga.

Czuwaj !

Andrzej L.

Rozwiązania z poprzedniego numeru:

- 1.a- 965 r. b.- 1772,1793,1795, c.-patrz strona 10,d.Gerlach,e.Narocz.
- 2.a.-Meksykańczyk jadący na rowerze,widziany z góry,b.-szyja żyrafy
- c.-Niedźwiedź wspinający się na drzewo.

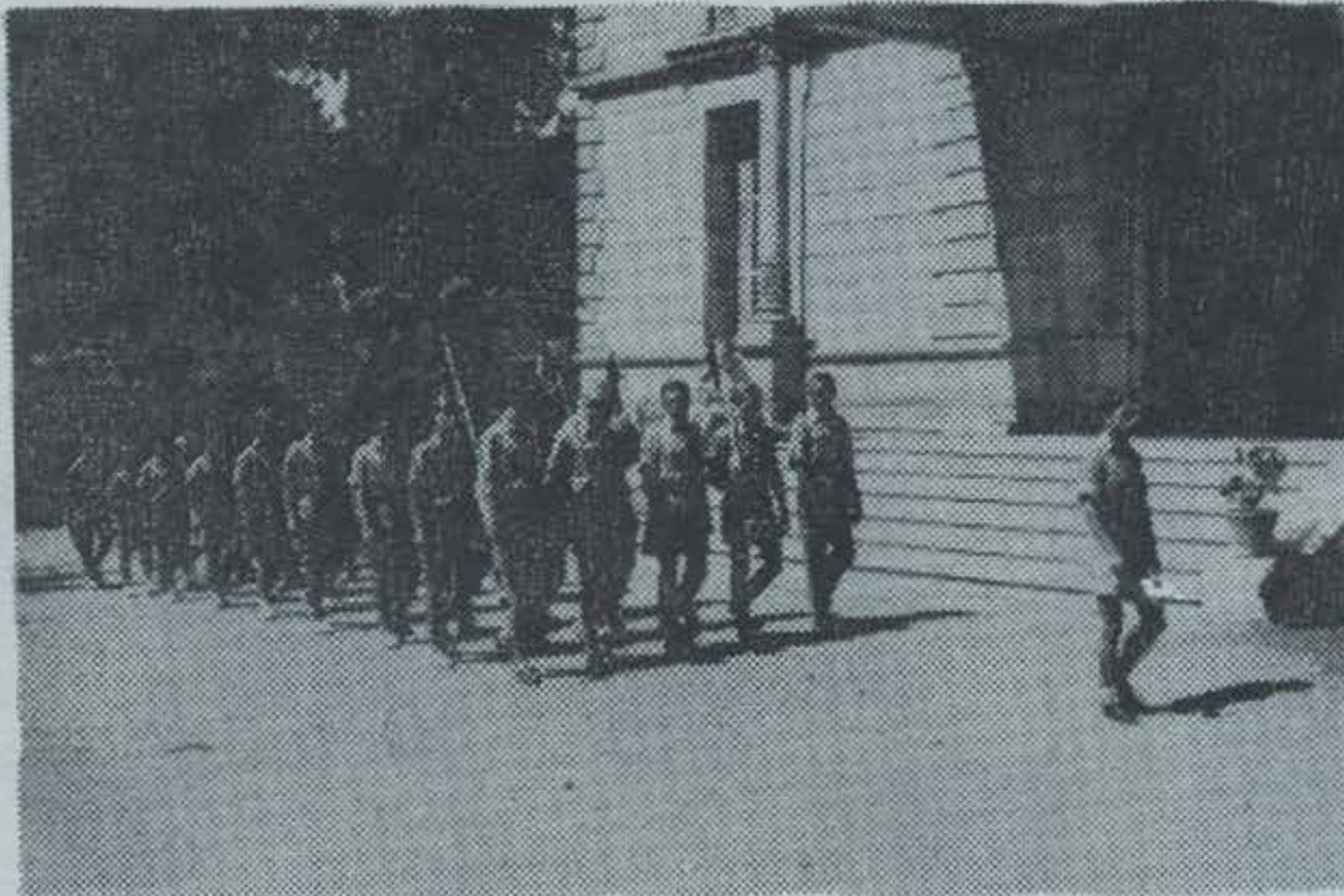




Drodzy Druhowie !

Posyłamy Druhom parę zdjęć z życia naszego terenu. Drużyna nasza pomimo dużych trudności materialnych rozwija się pomyślnie dzięki staraniom p.dyr. Horoby i opiekuna drużyny H.R. Robak-Rzędowskiego. Postanowiliśmy sobie za cel utrzymywanie jaknajściślejszych kontaktów z grupami skautowymi innych narodowości, istniejącymi na terenie Hiszpanii jak n.p. Francuzami, Anglikami, Katalończykami. Mamy już za sobą 11 wycieczek odbytych wspólnie ze skautami francuskimi i katalońskimi, 15 wspólnych ognisk i kominków. Dwunastu członków drużyny wzięło udział w organizowanych przez Francuzów i Katalończyków obozach letnich na Mallorce, w Farga i Frugueras. Tą drogą uzyskaliśmy wielu prawdziwych przyjaciół dla Polski, orientujących się doskonale w naszych sprawach. Spopularyzowaliśmy taniec i pieśń polską przez ogniska i festiwale harcerskie do tego stopnia, że drużyny katalońskie i francuskie śpiewają zupełnie poprawnie i ze słowami piosenki polskie jak np. "Wisło moja", "płonie ognisko" i t.p. Mamy opracowany nowy festiwal harcerski na dzień 6-ego marca z udziałem Katalończyków i Francuzów, w sali teatru francuskiego. Drużyna wystąpi z tańcami ludowymi jak: trojak, polka, kujawiak, zbójnicki, z pokazami oraz paroma nowymi pieśniami na 4 i 2 głosy.

Ze strony Katalońskiej najgorętszym entuzjastą Polski i harcerstwa polskiego jest drużynowy kataloński Jorge Suñe. On to "odkrył" naszą drużynę, nawiązał kontakt między nami i francuzami i jest nadal duszą naszej harcerskiej "międzynarodówki" na terenie Barcelony. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się zorganizować dla drużyny umundurowanie i ekwipunek obozowy /35 człon./ Jeżeli Druhowie mogliby nam przyjść w tej mierze z jakąkolwiek pomocą byłoby to dla nas dużym ułatwieniem.



Brak nam również w tej chwili książek polskich. Może w Anglii znalazłaby się jakaś biblioteka, która by chciała wzbogacić nasz zasób pisanego słowa polskiego.

Pozdrawiamy wszystkie drużyny na terenie Anglii i życzymy im dalszej owocnej pracy i szczęścia na szlaku "Wielkiej Gry".

Czekamy również na odpowiedź jeżeli oczywiście znajdą Druhowie parę wolnych chwil.

Adres: Residencia de los niños polacos

Czuwaj !

P.D.H. im. Zawiszy Czarnego

Rada Drużyny.

Balcerona-Valearcia, Pasco de N-ra S-ra del Coll 41-43

Espana



Rozmyślności MYSŁOWE

Zadanie 1.

Pewien chłopiec, prosząc w sklepie o rozmielenie mu funta otrzymał 20 srebrnych monet, z których ani jedna nie była monetą jedno-szylingową. Oblicz jakie to były monety i ile ich było ?

Zadanie 2.

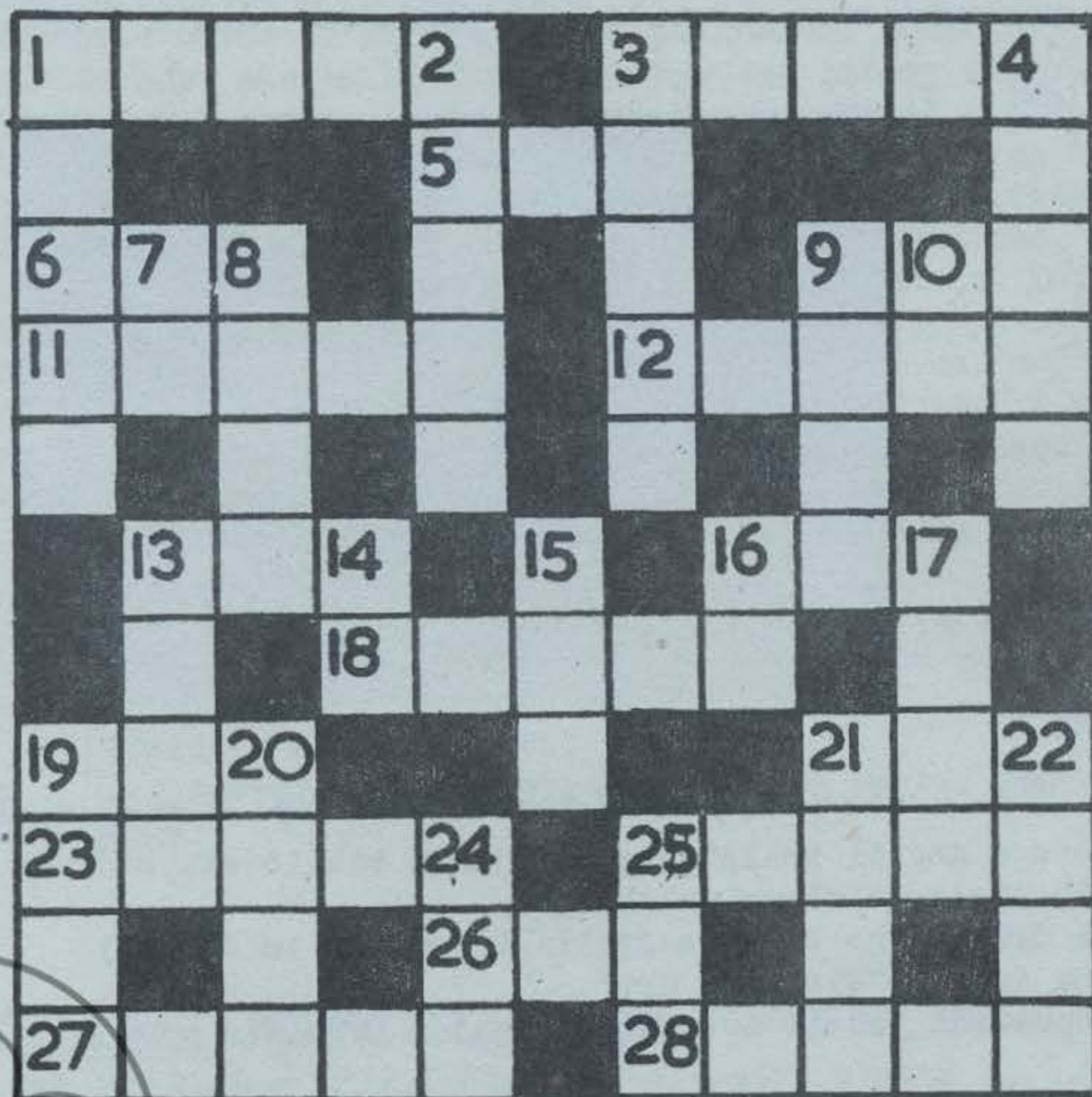
Ile kilometrów kwadratowych wynosił obszar Polski w roku 1939, a ile wynosi dzisiaj ?

Zadanie 3.

Rozwiąż załączoną krzyżówkę !

Poziomo: 1.Przyrząd do pisania, 2.Minerał, 5.Przyrząd do wiercenia, 6.teren pokryty drzewami, 9.Dźwięk, 11.Imię męskie, 12.Ptaki żółte, o czarnych skrzydłach, 13.zmysł wzroku, 16.Spód, 17.Część książki, 19.Jarzyna strączkowa, 21.Materiał plastyczny, używany do celów pocztowych, 23.Jest nią Wisła i Tamiza,

KRZYŻÓWKA



25.Przeciwnieństwo poezji, 26.kogut, 27.Choroba wciąż aktualna, 28.Instrument muzyczny.

Pionowo: 1.Narodowość, 2.Część zabudowań gospodarskich, 3.Zwierzę domowe, 4.Wojsko, 7.Jednostka powierzchni, 8.Część góry, 9.Składnik powietrza, 10.Zaimek /wspak/, 13.Harcerska letnia akcja, 14.Zaimek, 15.Lody na rzece, 16."Dać" w 3 osobie licz. poj. czasu przeszłego, 17.wyróżniający się czymś przedmiot, 19.Rodzaj nawierzchni 20.Najlepszy po ang. 21. 1, 22.Następstwo winy, 24.Jednostka powierzchni, 25.Ang. skrót Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.



Tylko dla członków

- For members only -

Cena 6 d.

ADRES REDAKCJI "BĄDZ GOTOW" : 45, Gloucester Road, London S.W.7, tel. Wes 0251